Nr. 336 We Lwowie Piątek dnia 2. Grudnia 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fr. gr do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie wyłączając niedziel i świąt o 8. rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonii, Haasenstein et Vogler i G L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

O sytuacji.

Od naszego korespondenta wiedeńskiego otrzymujemy dziś następujące przedstawienie obecnego stanu rzeczy:

Wiedeń 28. listopada. Powróciwszy wczoraj po kilkodniowej tylko niebytności do Wiednia, zastałem sytuację polityczną, względnie parlamentarną, tak na pozór zmienioną, że, by się zorjentować, musiałem obejść z kolei kilkunastu aż członków rozmaitych stronnictw i odcieni i nasłuchać się całej litanji, zgoła pomiędzy sobą sprzecznych, opowieści i kombinacyj. To, co w niniejszym liście o sytuacji parlamentarnej napiszę, nie ma zatem bynajmniej pretensji do nieomylności, jednakże jest ono wynikiem sumiennych informacyj, ułożonych i zużytkowanych na podstawie długoletniej wszakże znajomości naszych stosunków parlamentarnych.

Zacznę *ab ovo*

Silny rozwój liberalizmu na Węgrzech doprowadził tam, jak wiecie, do przesilenia gabinetowego, zakończonego najzupełniejszem liberalistów zwycięstwem. Mimo niechęci w sferach najwyższych, ustawa o ślubach cywilnych zostanie tam wprowadzoną, gdyż liberaliści taką w opozycji okazali siłę, że nie chcąc na szwank narażać publicznego porządku, musiano ustąpić im we wszystkiem. To walne zwycięstwo liberalistów z tamtej strony Litawy, przeraziło niesłychanie konserwatywne sfery w Austrji i skłoniło je do zajęcia wobec liberalistów tutejszych stanowiska jaknajbardziej odpornego. Wymieniają tu imiennie członków rodziny cesarskiej, którzy w tej sprawie konferowali z księciem Karolem Schwarzenbergiem..

W skutku tych konferencyj wystąpił ks. Schwarzenberg ze znaną do syta mową, porozumiawszy się jednak wprzód z hr. Taaffem, mianowicie co do sprawy ponownego zamianowania ministra dla Czech. Co do tej sprawy, przyrzekł hr. Taaffe dać natychmiast pomyślną odpowiedź, co do dalszych postulatów zaś księcia, na razie zamilczeć. Wystąpił zatem ks. Schwarzenberg z mową, w której odstąpiwszy zupełnie od programu ekonomicznego, wytkniętego orędziem cesarskiem, postawił cały szereg daleko idących postulatów, a w pierwszym rzędzie domagał się na równi z Młodoczechami, uznania praw korony św. Wacława, zaprowadzenia szkoły wyznaniowej i zmiany prawno-państwowego stosunku Austrji do Węgier. Ten ostatni postulat podniesiony przez tak poważnego polityka, jak książe Schwarzenberg, świadczy, do jakiego stopnia doszło rozgoryczenie sfer konserwatywnych przeciwko Węgrom. Mowa księcia tem większe wywarła wrażenie, ile że wiedziano, iż zdanie mowcy podzielają osoby najbardziej w państwie wpływowe. Hrabia Taaffe, stosownie do danego przyrzeczenia, odpowiedział mowcy z miejsca. Co do ministra dla Czech, nietylko zgodził się na jego życzenie, ale co więcej, wykazał, że w przedłożonym budżecie znajduje się nawet odpowiednia pozycja — na co poprzednio nikt nie zwrócił uwagi. Żądanie zaś uznania czeskiego prawa państwowego, pominął minister milczeniem, jak również nie odparł ani jednem słowem ataku, skierowanego przeciwko dualizmowi. Mimo to przy uważnem przeczytaniu mowy prezesa gabinetu, przyznacie, iż niema tam nic takiego, coby samo przez się usprawiedliwić mogło podniesioną przez lewicę wrzawę, — zrozumieć tę wrzawę można jednak łatwo, wiedząc już, jakie znaczenie w tym wypadku przywiązywano do mowy ks. Schwarzenberga. Sprawa obsadzenia teki po panu Prażaku mogła być Niemcom nieprzyjemną, jednakże nie było w tem nic niespodziewanego. Fakt jednakże, że hr. Taaffe nie odpowiedział ani jednem słowem na ustęp mowy dotyczący prawa państwowego i dualizmu, rzucił w szeregi lewicy niesłychany popłoch.

Przedewszystkiem hr. Khuenburg, manekin Plenera w gabinecie, spowodowany został przez swych patronów do zażądania dymisji. Chcąc być sprawiedliwym, przyznać muszę, że ten krok wydaje mi się w każdym razie usprawiedliwionym, bo jeżeli hrabia Taaffe zgodził się już na powołanie do gabinetu niejako pełnomocnika lewicy, powinien też był — chociażby ze względu na prostą grzeczność — uwiadomić go z góry o odpowiedzi, jaką przyrzekł księciu Schwarzenbergowi dać w sprawie ministra dla Czech. Dalej zaniepokojeni w najwyższym stopniu liberaliści, widząc, jak niepewnem jest ich wobec rządu stanowisko, oświadczyli, że nie będą głosować za funduszem dyspozycyjnym, jak długo nie otrzymają gwarancyj na przyszłość. Gwarancje te polegać miały przedewszystkiem na utworzeniu stałej większości, a dalej na oświadczeniu hr. Taaffe'go, że prawa korony czeskiej leżą daleko po za obrębem jego programu. Wszelkie wiadomości o żądanych jakoby zmianach w gabinecie są prostym wymysłem.

Przypatrzmyż się teraz bliżej tym żądaniom Niemców, a zobaczymy, jak niechętnie daliby się oni odepchnąć na nowo od stołu rządowego. Prasa lewicy z wielką emfazą wygłosiła, że lewica żąda stanowczo utworzenia stałej większości w parlamencie. Ależ jaką ma być ta większość? Nie tak dawno temu ta sama lewica na samą myśl połączenia się z klubem konserwatywnym pieniła się złością i z oburzeniem propozycję odrzucała, dziś godzi się już na troistą większość, a żąda tylko wyeliminowania z niej najskrajniejszych klerykalistów. Na podstawie utworzenia takiej większości miała, według pogłoski, cała sprawa już wczoraj być załatwioną. Popołudniu podczas narady ministerjalnej, opowiadali posłowie wszystkich odcieni, że całe przesilenie zakończy się milczkiem, że niepostrzeżenie żądana przez Niemców większość się znajdzie, a dymisja hr. Khuenburga nie zostanie przyjętą. Tymczasem wydany późnym wieczorem komunikat lewicy, który wam w całości telegraficznie przesłałem zgoła inaczej rzecz przedstawia i otwiera perspektywę na zupełne wyeliminowanie stronnictwa liberalnego z większości. Co więcej: sądząc z odpornego stanowiska, jakie według powyższego komunikatu zajęli hr. Hohenwart i p. Jaworski, a szczególnie ten ostatni, możnaby dojść do przekonania, że rząd wyraźnie tego sobie życzył i dla liberalistów niemieckich ciężkie w Austrji nastały czasy. Wiadomo bowiem wszakże, że p. Jaworski stał dotychczas na stanowisku, iż tworzenie większości jest rzeczą rządu, Koło zaś pójdzie z każdem stronnictwem, które nie przekroczy granic zakreślonych orędziem cesarskiem.

Jeżeliby jednak przyjąć powyższe przypuszczenie, nasuwa się znów drugie pytanie, jak mianowicie wyobraża sobie rząd przyszłą większość? Koło polskie z klubem Hohenwarta, to jeszcze nie większość, nawet z doliczeniem Rusinów, Morawców i Coronini'ego. Miałżeby zatem rząd zamiar pojednania się z Czechami? Książę Schwarzenberg, przyjąwszy w program szlachty konserwatywnej prawo państwowe czeskie, zbudował Młodoczechom — co prawda — złoty most, ale stanowisko rządu w tej sprawie pozostało niewyjaśnione. Jeżeli zatem pojednanie ze zjednoczoną lewicą w istocie do skutku nie przyjdzie, pozostaje rządowi alternatywa: albo pojednać się z Młodoczechami, albo też rozwiązać izbę. W tym ostatnim wypadku mogą Młodoczesi wejść do parlamentu w cokolwiek odmiennym składzie i pod inną nazwą i ułatwić w ten sposób zbliżenie się do nich rządu. Wszystko to są kombinacje, odpowiadające sytuacji stworzonej przez dzisiejszy komunikat lewicy, mimo to wobec faktycznej skłonności lewicy do ustępstw, może jeszcze wszystko zostać *beim Alten* przyczem jedynym skutkiem całej tej awantury byłoby przewleczenie dyskusji budżetowej, a w dalszej konsekwencji odłożenie sesji Sejmu galicyjskiego *ad calendas graecas*.

W powyższem zestawieniu podałem wam kwintesencję mych informacyj, a nie potrzebuję pono dodawać, że według mego zdania, jedynem szczęśliwem wyjściem z tej sytuacji byłoby utworzenie większości, w której Młodoczesi znaleźliby pomieszczenie. Zbyt reakcyjne zapędy klubu konserwatywnego, znalazłyby wtedy w Młodoczechach potężną zaporę, a zmora ery germanizacyjnej przestałaby znów trapić ludy, wchodzące w skład austrjackiego państwa. Jeżeli zatem owa rzekomo-prowokacyjna mowa hr. Taaffe'go była w istocie z góry obmyślaną i w skutkach obliczoną, nie pozostałoby nam nic, jak przyklasnąć prezesowi gabinetu, że w czas jeszcze przerwał rosnące z dniem każdym roszczenia lewicy. Najbliższa przyszłość okaże, czy tak w istocie było. *Adin.*

* * *

Wiedeń 29. listopada. W pospiechu kreślę wam obraz sytuacji, jak się w tej chwili przedstawia. Przedewszystkiem zaznaczam jednak, że pozytywnych informacyj w danej chwili absolutnie mieć nie można, a to z dwóch powodów. Po pierwsze — jak to słusznie wskazał dziś dr. Kronawetter — spoczywa cała akcja w ręku trzech lub czterech prezesów klubów, a posłowie, jakkolwiek jeden lub drugi wstydzi się do tego przyznać, pozostawieni własnemu przemysłowi, dają na zapytania informacje zupełnie sprzeczne, a często gęsto zgoła nieprawdopodobne. Po drugie zaś — a to powód najgłówniejszy, — działają w tej sprawie czynniki i intrygi tak możne, że położenie zmienia się niemal co godzina. W pierwszej linji czynną jest partja kamarylli, którą zastępuje książe Schwarzenberg, uważany dziś powszechnie za przyszłego następcę hr. Taaffego. Dalej także lewica nie zasypia gruszek w popiele, a doszedłszy do przekonania, że lepsza słomiana zgoda, aniżeli złoty spór, chciałaby za każdą cenę wydostać się z błota, w którem samochcąc ugrzęzła. Wreszcie i Młodoczesi podsycają, jak mogą, spór pomiędzy rządem a lewicą, w nadziei, że uda im się wejść w skład nowej większości. Skarżył mi się dziś wprawdzie jeden z przewódców młodoczeskich, że „nikt nas nie pta" (nie pyta) i to z miną biednej ofiary, wiem jednak skądinąd, jak zręcznie chodzą Młodoczesi koło swoich interesów. A Koło? Na to pytanie odpowiedział mi jeden rozmowniejszej natury poseł, że „Koło stoi ciągle i stale na stanowisku, określonem przez orędzie cesarskie, rządowi zaś pozostawia troskę około stworzenia i utrzymania takiej większości, któraby w ramach, przez orędzie zakreślonych pracować chciała." Rozumiem bardzo dobrze w teorji możliwość takiego programu, jasno wyraziwszy, znaczy to: gospodarujcie sobie u siebie jak chcecie, a nam dajcie to, czego słusznie żądamy. W praktyce jednak pamiętać trzeba o tem, że wszelkie spory w parlamencie austrjackim mają podkład narodowy i że niemożliwością wręcz jest ominąć dyskusję w tym kierunku. Jakżeż żądać naprzykład od Słoweńców lub Czechów ograniczenia się do prac natury ekonomicznej, kiedy Niemcy na każdym kroku dybią na ich byt narodowy? Na podobny program zgodzić się może jedynie Koło polskie, o ile otrzyma gwarancje, że nasze zdobycze narodowe będą uszanowane; już Niemcy nawet uczynić tego nie mogą, bo co prawda i od nich żądać nie można, by na łaskę, lub niełaskę zdali się Czechom. Niemcy zaakceptować mogą takie ograniczenie jedynie pod warunkiem, że wolno im będzie ugniatać Czechów i Słowian. Zostaje zatem do marjażu jedna tylko strona — Koło polskie — a w drugim wypadku tylko lewica niemiecka. Oddanie jednak lewicy Czechów i Słoweńców do pożarcia — nie mówiąc już o stronie moralnej — grozi takim wzrostem potęgi niemieckiej, na jaki Koło nigdy zgodziłby się nie mogło. Zatem mowa o pozostawieniu rządowi kłopotu o wytworzenie większości, jest tylko prostym frazesem i w istocie przyznać trzeba, że p. Jaworski nie tak bardzo się tego kłopotu pozbywa, skoro tylekrotnie zapewnił i dowiódł, że bez klubu Hohenwarta w marjaż z lewicą wchodzić nie chce. Pozostaje zatem, jako zawiązek każdej większości, Koło polskie i klub Hohenwarta, bez którego i rząd się nie obejdzie, a idzie jeno o to, czy do uzupełnienia większości wejść mają Niemcy, czy Młodoczesi. Co się tyczy Niemców, to — jak w poprzednim liście wspomniałem — spuścili oni już grubo z tonu i godzą się na troistą większość, jednakże z wykluczeniem niektórych żywiołów z klubu Hohenwarta, przedewszystkiem zaś Słoweńców. Hrabia Hohenwart jednak pod żadnym warunkiem na rozbicie swego klubu nie przystanie, a nadto opuszczenie Słoweńców przez Koło polskie równałoby się stanowczo wielkiej politycznej zbrodni. Zostają zatem Młodoczesi. Za sojuszem z nimi przemawia nietylko tradycja Koła i konieczność tamowania rozwoju germanizmu w Austrji, ale jeszcze i to, że jest to stronnictwo liberalne, które ze względów narodowych odstąpi może cokolwiek od postulatów prawdziwego liberalizmu, jednakże zawsze jeszcze, wchodząc w skład większości, sparaliżuje reakcyjne zakusy skrajnego skrzydła z klubu Hohenwarta. W żadnym zatem razie skład większości nie może nam być obojętnym, nie mówiąc już o tem, że rola Koła polskiego w takim razie stać się musi śmieszną. Oto, jak — zdaniem tych panów — ma się robić większość: bierze się Koło polskie i stawia się je na środku. Następnie urządza się licytację: kto mniej od rządu żąda narodowych, czy ekonomicznych koncesyj, dostaje miejsce na prawo, inni idą na lewo. Koło zaś polskie przyjmuje bez szemrania do tej spółki komandytowej dziś liberalistów, jutro konserwatystów — dziś Niemców, jutro Czechów, a pojutrze może nawet narodowo niemiecką grupę pana Steinwendera. Czyż to nie potworne? Na szczęście, nie wierzę — jak już powiedziałem, — by tak w istocie było, a dowodem tego właśnie, że p. Jaworski nigdy odłączyć się nie chciał od klubu Hohenwarta. Logicznie zatem wypływa z tego, że, jeżeli już — co, mimo wszystko, uważam za nieszczęście — przyjdzie do utworzenia większości wraz z Niemcami, ci ostatni zgodzić się będą musieli przedewszystkiem na wciągnięcie całej grupy Hohenwarta wraz ze Słoweńcami, a dalej i pod innemi względami — mianowicie co do polityki czeskiej — na daleko sięgające ustępstwa.

Adin.

Nasze sądy karne.

IV. Skoro albo racjonalny przydział śledztw, albo zwiększenie liczby sędziów śledczych i pozostawienie ich wyłącznie przy ich czynnościach, a w końcu i prowadzenie śledztwa w ramach ustawy, a nie tak rozwlekle, jak obecnie, zdolne są ukrócić czas trwania śledztwa co najmniej o dwie trzecie części obecnie do przeprowadzenia śledztwa potrzebnego czasu, wśród stosunków tak niekorzystnych w naszym sądzie, to jest to obowiązkiem świętym każdego, kto w tem decyduje i sprawie publicznej służyć chce, aby tamę złemu położyć, czem da dowód niezbity poszanowania dla wolności osobistej.

Tylko społeczeństwu niedbającemu o wolność w ogóle, może to być obojetne, czy mniej lub więcej ograniczoną jest wolność osobista owych, którzy zarządzeniem losu z władzą karzącą weszli w kolizję.

Wykazaliśmy, że niekonieczne, ale stosunkami w naszem sądownictwie spowodowane przedłużenie śledztwa i aresztu śledczego, jest zgubnem ze stanowiska społeczno-ekonomicznego. Niemniej jednak zgubnem jest postępowanie, które w nowszych czasach wyłoniło się wobec stron, zamierzających odwidzić uwięzionego w areszcie śledczym. Jak już wspomnieliśmy, bez wezwania nikt do gmachu sądowego wstępu nie ma. Rodzice chcąc odwidzić dziecko, lub odwrotnie, żona chcąc się widzieć z mężem i poradzić w sprawach gospodarstwa lub inny interesowany, potrzebujący koniecznie widzieć się z pozostającym w areszcie śledczym — wszyscy ci gromadnie zalegają dziedziniec i sień sądu karnego i nie spotykają ani żywej duszy, któraby się zlitowała nad nimi i wskazała im, gdzie mają się udać i do kogo. Do wnętrza gmachu, dla braku wezwania, dostać się nie mogą, a na każde zapytanie nie dostają żadnej odpowiedzi.

Błąkając się około gmachu sądowego, wpadają nareszcie w ręce kręcących się tam pokątnych pisarzy, za poradą których wnoszą prośby i „supliki", by sąd „łaskawie" pozwolił widzieć się z mężem, ojcem i t. d. i termin do tego widzenia się naznaczyć raczył, a tymczasem wracają biedacy do domu niedaleko, n. p do Cieszanowa lub Sokala. Niegdyś było inaczej, niegdyś z grzecznością i uprzejmością ba nawet z pewnem politowaniem nad owymi nieszczęśliwymi wskazywano im drzwi i sędziego, dozwalano im w myśl ustawy widzieć się i z inkwizytem. Boć przecież ten człowiek nie zaprzestał jeszcze być członkiem rodziny, ojcem, gospodarzem, choć nawet miał nieszczęście popaść w śledztwo. Mimo zasady „ustności", dziś tylko zapomocą „suplik" informacyj dostać można w sprawie karnej lub dowiedzieć się, czy pozostaje jeszcze przy życiu jakiś inkwizyt. Mimo zasady jawności postępowania karnego tylko li za pomocą pośredników pokątnych zasięgnąć można informacyj o losie inkwizyta, mimo zasady „bezpośredniości" postępowania karnego, dobijać się trzeba tam, gdzie każdy ma prawo wstępu. Wedle tych zasad postępowania karnego każdej stronie przysługuje prawo — bezpośrednio udać się do sędziego śledczego i ustnie go prosić by pozwolił jawnie mówić z inkwizytem w granicach, ustawą dozwolonych.

Dążność najnowszych czasów, by szczególnie ludowi umożliwić znoszenie się ustne ze sądem, nawet w sprawach cywilnych, gdzie panuje zasada pisemności, doznaje powyżej określonem postępowaniem niesłychanej przeszkody i to wbrew wyraźnym przepisom u. p. k. i wbrew okólnikowi ministerstwa sprawiedliwości, naka-

7)

„PANNY Z KALENDARZA"

Szkice z lwowskiego świata panieńskiego

przez

Izydora Kuncewicza.

(Ciąg dalszy).

VI. Panna Irena.

Zna ją Lwów cały. Któżby jej nie znał?

Bywa wszędzie, na każdem miejscu, gdzie jakakolwiek zapowiada się zabawa lub bodaj zebranie, nie brakuje jej nigdzie, a nawet, zdaje mi się, że obaliwszy wszelkie fizyczne aksjomy, zjawia się w dwóch miejscach naraz.

Niepodobna spotkać się z przyjacielem, ażeby na pytanie: „Widziałeś kogo ze znajomych?" nie otrzymać odpowiedzi: „Tak, widziałem pannę Irenę z ojcem."

Panna Irena jest sławną i sprawiedliwość przyznać nakazuje, że zdobyła sobie tę sławę sama, własnemi siłami, bez żadnej protekcji.

Przyczynił się wprawdzie cokolwiek do jej popularności ojciec, emeryt, który jest wiecznym jej towarzyszem (matki panna Irena już nie ma) i który wspaniałym swoim cylindrem o olbrzymich kresach i filozoficznem „ho, ho, ho!" którem najzawilsze kwestje bez namysłu wyjaśnia, powszechny podziw i szacunek wzbudza, jednakowoż główna zasługa należy się bezsprzecznie samej pannie Irenie.

Jestto dziewica lat dwudziestu kilku, wysmukła szatynka, miłej powierzchowności, a nadewszystko, obdarzona nadzwyczajnie piękną swadą, ruchliwością i darem zmieniania co moment wyrazu swej twarzy i oczu. Przymiotów tych używa nadzwyczaj efektownie, chociaż, jak sama zapewnia, bynajmniej się o to nie stara i ani myśli o tem, ażeby za ich pomocą chcieć kogokolwiek kokietować.

Skromną jest z natury, a że ma ładne, długie rzęsy, często spuszcza oczy zwłaszcza w rozmowie z młodymi a choćby i niemłodymi, byle nieżonatymi jeszcze mężczyznami. Żonatych nie lubi, gdyż, jak się wyraża: jest rzeczą, skromność na szwank narażającą, pielęgnować uczucia, których kościół uświęcić już nie może! Panna Irena jest bardzo pobożną; codnia odwidza wszystkie kościoły, w środku miasta położone, zaś niedzielnej „dwunastówki" w katedrze nie opuściłaby za żadne skarby.

Pewnej niedzieli stałem w południe przed drzwiami katedry z kilkoma dobrymi znajomymi i obserwowałem na spółkę z nimi, wracające z nabożeństwa, panny i mężatki, przyczem budowałem się niemało w duszy wyrazem bogobojnego skupienia i chrześcjańskiej słodyczy, jakie się na każdej z twarzyczek malowały.

Tak byłem w tej cichej kontemplacji pogrążony, że o małoco nie przeoczyłem przechodzącej właśnie mimo panny Ireny z ojcem, emerytem.

W sam czas jednak spostrzegłem się i idąc za ogólnym przykładem, szybko, ale z należną atencją, uchyliłem kapelusza.

Panna Irena skłoniła główkę z nieopisanym wdziękiem, a potem, długiem, powłoczystem spojrzeniem obdarzyła wszystkich obecnych.

— Patrzcie, patrzcie! — szepnął za oddalającą się przyjaciel Fonsio — jeszcze ciągle wędkę zarzuca!... Boże! kiedyż ty się nad nią ulitujesz i pozwolisz jej ułowić, chociażby płotkę!...

— Ale! chyba nie wiesz? — zawołał przyjaciel Fryderyk — już ułowiła!

— Co?... co?... co?... — rozległo się zewsząd.

— Panna Irena znalazła wreszcie pretendenta do swojej rączki...

— Nie może być!

— Może, gdyż jest. Słyszałem o tem od Józka, który wiadomości swoje czerpał z najlepszego źródła bo od ojca panny Ireny... Na jakiejś wycieczce do Zimnejwody, czy Brzuchowic, poznała się ze swoim przyszłym, jakimś wdowcem z prowincji i podbiła go od razu... Właśnie dziś ma on przybyć do Lwowa i mają się zejść ze sobą na Zamku, na festynie.

— No, no, przecież jej się udało!... Biedaczka, od piętnastego roku życia, t. j. od lat piętnastu kokietowała nadaremnie!..

— Dowód, co mogą: cierpliwość i wprawa!...

— Każda Teresa, znajdzie swoje interesa! — zakonkludował filozoficznie i poważnie, jak zwykle, przyjaciel Tadek i na tem rozmowa się urwała

Jeżeli ją tutaj zapisuję, to tylko po to, aby wykazać dowodnie nadobnym czytelniczkom i szanownym czytelnikom, jak wielką jest ograniczoność i jak bezmierną złośliwość ludzka!

Przecież znalazł się jeden, wyższy duchem, niezarażony zgnilizną modnego materjalizmu, nie uganiający za posagiem, ale patrzący w serce i szukający serca!...

Święty Antoni, dopomóż mu!

Ja znam pannę Irenę od dziecka, gdyż na jednej ulicy wychowaliśmy się i dla tego wiem, że obmawiają ją niegodnie. Od młodości odznaczała się dobrem sercem i skromnością. Piękny ten charakter zawdzięcza w znacznej części wychowaniu, jakie dla braku matki dała jej panna Amalja, rutynowana i wielokrotnie egzaminowana guwernantka.

— Przeznaczeniem kobiety — powtarzała ta panna Amalja codziennie swojej pupilce — jest wyjście za mąż... jest to poniekąd obowiązkiem kobiety wobec społeczeństwa, nikt zaś nie ma prawa uchylać się od włożonych nań obowiązków.

Panna Irena była zawsze bardzo sumienną w wypełnianiu swoich obowiązków: uczyła się lekcyj, o ile możności, na pamięć myła się, czesała i pacierz mówiła codziennie, więc i w tym wypadku postanowiła z poddaniem się przyjąć los, jaki jej ustrój społeczny zgotował. Że zaś, jako dzielna dziewczyna, trzymała się zawsze zasady: co masz dzisiaj zrobić, nie odkładaj na jutro, przeto już w piętnastym roku życia zabrała się energicznie do pracy, w celu sprowadzenia takiej sytuacji, któraby jej wypełnienie rzeczonych obowiązków umożliwiła.

Z całem przekonaniem poświadczyć mogę, że usiłowania panny Ireny w tym kierunku były szczere i gorliwe. Zawsze jakaś fatalność stawała na drodze jej dobrym chęciom i nie dozwalała jej wypełnić szlachetnego zamiaru..

Fatalność ta przybierała z biegiem czasu najrozmaitsze kształty i formy i ukazywała się, a zawsze w porze jak najmniej odpowiedniej, to w postaci okrutnych rodziców wybranego młodzieńca, to w zdradzieckiej płochości jego samego, to wreszcie w formie głupich plotek na temat dawnych, zapomnianych już stosunków — dość, że panna Irena w żaden sposób w ciągu lat wielu dopłynąć nie mogła do zacisznej przystani małżeńskiej.

Współczułem zawsze z jej niedolą, toż dowiedziawszy się nareszcie z przytoczonej powyżej rozmowy, że wieloletnie zabiegi mają być wkrótce pomyślnym uwieńczone skutkiem, uradowałem się widocznie, a pragnąc przez prostą przychylność naocznie przekonać się o szczęściu panny Ireny, postanowiłem udać się na ów wiekopomny festyn na zamku...

Wbrew regule deszcz nie padał; pogoda była prześliczna, więc przybywszy na miejsce, udelektować się mogłem iście rajskim widokiem. Cała śmietanka lwowskiego towarzystwa, rozwadniana i nierozwadniana, przesuwała się przed memi oczyma parami i w grupach, flirtująca z kiepska po polsku i jeszcze bardziej z kiepska po francusku, rozbawiona, używająca świeżego powietrza, odświętna, ustrojona... Raj jednem słowem!... Na prawo huśtawka, na lewo buda z piernikami, stoliki z losami fantów dokoła, w powietrzu krzyk, hałas, śmiechy, dźwięki wojskowej orkiestry, wszystkie odgłosy niedzielnego festynu w jeden grzmiący akord zlane, raj prawdziwy!..

Upojony, zwolna przesuwałem się śród tłumu, gdy niespodzianie, przy jednym z zastawionych piwem stolików, spostrzegłem przedmiot moich poszukiwań i ciekawości — pannę Irenę.

Była w towarzystwie ojca i jeszcze jakiegoś wąsatego i szpakowatego mężczyzny, w którym byłbym się niezawodnie domyślił szczęśliwego pretendenta do panieńskich wdzięków Ireny, gdybym go nie był znał oddawna i gdybym był nie wiedział na pewne, że to mój stary przyjaciel Kasper Potyliński, obywatel z żółkiewskiego, żonaty i dzieciaty od lat piętnastu!... Czwarte krzesełko przy stoliku było jednak jeszcze niezajęte, widocznie oczekiwano dopiero konkurenta.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

zalecono wszystkim sądom, by się starały wobec zaprowadzić do mającej zostać ustnej procedury cywilnej, przyzwyczaić lud do wnoszenia ustnych próśb do sądu. O ile bardziej przestrzegać by należało tych przepisów i okólnika ministerjalnego w sprawach karnych? Zbyteczna jest dodać, ile niedogodności, nieprzyjemności, strat materjalnych i ile poniżenia moralnego łączy się z podobnem postępowaniem i nie pojmujemy racji tego, skoro załatwienie tych „suplik" więcej może jeszcze czasu zajmuje, jak ustne i bezpośrednie załatwienie próśb tego rodzaju.

Korespondencje.

Londyn 27. listopada

(Bezcelowe awantury „pozbawionych zajęcia". — Zachowanie się wobec nich rządu. — Lojalność anarchistów zagranicznych. — Komisja robotnicza. — Kolektywizm Tomasza Manna. — Sydney Webb. — Akcja rządu dla podniesienia dobrobytu mas. — Pan Tate).

Mityngi robotników bez zajęcia, gromadzących się na wzgórzach Towru, trwają dalej. Jedna z partyj tej gromady, nosząca nazwisko: „istotnie pozbawionych zajęcia", nie chce nic wiedzieć o innych, które dają się wodzić za nos socjalistom i anarchistom. Socjaliści zaś wodzą się za łby z anarchistami, tracąc czas na wzajemne oskarżenia i obelgi, przyczem niekiedy dochodzi do większych awantur, tak, że policja musi kłaść kres zbyt gorącym zapędom. Im bardziej staje się widocznem, że nędza anormalna, większa, niż zwykle, nie istnieje w Anglji i że liczba robotników bez zajęcia zmniejszyła się nawet w porównaniu z innemi latami, tem gwałtowniejszy ton przybierają mowy podżegaczy, którzy słowami radziby dokazać tego, czego przedstawienie rzeczywistych stosunków nie zdołałoby dokonać. Cudów dokazuje pod tym względem zwłaszcza dr. A. Veling, piorunując zwłaszcza przeciw klasie średniej, która — jego zdaniem — należałoby zrównać z ziemią. Ale wszystko to daremne: za oficerami propagandy czynu nie ma żołnierzy! Z tą szczupłą garstką włóczęgów, snujących się z czerwonemi sztandarami, nikt chyba liczyć się nie będzie i policja mądrze czyni, nie broniąc im nieszkodliwej zabawki. Występuje policja czynnie dopiero wówczas, gdy porządek i spokój publiczny doznaje skutkiem czerwonej procesji — zaburzenia. Ale ace zezwalając na przechadzkę z czerwonemi płachtami, władze niechętnie — i chyba słusznie — są usposobione dla mów podburzających i o ile na to ustawa pozwala, zamykają usta zbyt zapalczywym mowcom. Tak np. minister spraw wewnętrznych zakazał mityngu na Trafalgar Square. Mityng ten urządzony zostanie w najbliższą niedzielę gdzieindziej — gdzie? nie wiadomo jeszcze. Wezmą w nim udział tylko angielscy socjaliści, obcokrajowi bowiem, widząc, że niebezpiecznie igrać z ogniem i że łatwo mogliby za takie sprawki wylecieć z Anglji, odmówili udziału w mityngu. W ogóle przyznać trzeba obcokrajowcom, nawet bardzo radykalny wyznającym anarchizm, że umieją zastosować się do tutejszych ustaw i nie ściągają na siebie żadnych zarzutów. Tak więc Anglja, kryjąc najniebezpieczniejsze hydry anarchji, ubezpiecza się jest jednak przed ich zamachami.

W łonie komisji robotniczej, utworzonej jeszcze za dawniejszego gabinetu i ciągnącej bez przerwy swą ankietę, mieliśmy sposobność usłyszeć plan szerokich i dalekonośnych reform, sformułowanych przez dwie tak wybitne osobistości, jak Tomasz Mann, przywódca federacji robotniczej i p. Sydney Webb, członek rady municypalnej, jeden z organizatorów słynnej Fabian Society, autor London Program etc. P. Mann żąda upaństwowienia gruntu, zakupienia dróg żelaznych i kopalni przez państwo i podjęcia wszelkich robót i prac przez ciała municypalne miejscowe. Jestto urzeczywistnienie teorji kolektywizmu. Niedawno programat taki byłby wywołał krzyk zgrozy; obecnie tak się oswojono z ostatecznościami, że najbardziej zachowawcze organy prasy mają jedynie pochwały dla Tomasza Manna. Zapewne pozyskał sobie ten oklask przez ważne zastrzeżenie, że sam nie uważa tych przewrotów jako wykonalnych obecnie, że trzeba będzie z gruntu pierwej zmienić charakter jednostek i społeczeństwa. Ale zdaje mu się koniecznem nie spuszczać tego celu z oka, zdążać do niego bez przerwy i wykonywać go wszędzie tam, gdzie to jest tylko możliwem.

Co się tyczy p. Sydney Webb, to jako praktyczny i odpowiedzialny za swe propozycje polityk, ograniczył się do mniej dalekonośnych planów. Ale i on żąda jak najszerszego ześrodkowania pracy w rękach państwa i ewentualnie municypalności. Jako środek, prowadzący do tego celu, uważa on utworzenie specjalnego wydziału ministerjalnego, rodzaj ministerstwa pracy, albo robót publicznych. Domaga się także naznaczenia ceny zarobku przez władze państwowe w każdym razie, gdy robotnicy sami żądać będą takiej legalnej normy.

Uważaliśmy za właściwe zaznaczyć te szczegóły. Nie ma kwestyj ważniejszych na porządku dziennym i widząc znaczenie, jakie sobie wyrobiły w organizmie zachowawczej Anglji, nie można wątpić, że reformy radykalne nastąpią i nastąpić muszą. Taka presja wywierana jest ze strony opinji na sfery rządowe w tym kierunku, że nawet stary Gladstone, mąż stanu, należący do innej zupełnie epoki i stawiający problemata polityczne w pierwszym rzędzie przed socjalnemi, będzie musiał swój program ministerjalny częściowej poddać zmianie. Naturalnie, że bill o Irlandji pozostanie na pierwszym planie, ale pomiędzy dwoma jego czytaniami minister spraw wewnętrznych, p. Asquith, przedstawi projekta, tyczące się bezpośrednio dobrobytu mas. Że duch ich będzie szlachetny i liberalny, wątpić nie można po świeżej jego mowie w przedmiocie opieki nad dziatwą, która pozyskała oklask wszystkich stronnictw.

Pan Tate, który zamierzał wybudować swym kosztem muzem publiczne dla swej galerji obrazów i ofiarować je Londynowi i którego wspaniałomyślny dar został odrzucony przez poprzedni gabinet, wszedł w porozumienie z obecnym, a można uważać za rzecz pewną, iż negocjacje doprowadzą teraz do pożądanego celu. *A. K.*

Stan szlachecki w Rosji.

W ostatnich czasach prasa rosyjska wraca wciąż do rozpraw o stanie szlacheckim i jego obowiązkach względem ojczyzny i społeczeństwa. *Grażdanin* i *Now. Wrem.* nie mogą skończyć polemiki, rozpoczętej na ten temat i przesadzają się w rozprawach i wnioskach o różnych prawach i przywilejach, przysługujących szlachcie. *Birż. Wied.* zdumione są ową polemiką — poczytując ją jednak za bezcelową, uznały za właściwe dodać parę słów od siebie. „Że w historji rozwoju państwa rosyjskiego szlachta zajmowała zawsze miejsce przewodnie, to jeszcze nie było następstwem przywilejów, które stanowi temu przysługiwały. Szlachta zdobyła miejsce przewodnie tem, że przez cały czas życia i rozwoju państwa była zawsze główną i jedyną siłą cywilizacyjną narodu rosyjskiego. Szlachta w charakterze urzędników koronnych była zawsze owym żywiołem czynnym, co miał znaczenie doniosłe w sferze politycznej, jako też i cywilizacyjnej. Inne stany mało bardzo dostarczały ludzi wybitnych. Kto dał Rosji dowódców i bohaterów, co w okresie wojen okryli sławą oręż rosyjski? Stan szlachecki wyłącznie prawie, z bardzo małemi wyjątkami. Z jakiej sfery wyszli najbardziej wybitni mężowie stanu i działacze państwowi? Znowu ze stanu szlacheckiego. Któż wreszcie dostarczył największego kontyngensu mężów nauki, pracowników i przedstawicieli literatury? Zawsze ten sam stan szlachecki, a faktów tych, ze stronnie historji wymazać nie podobna. Wszakże każdy ruch historyczny ma swe granice i oto w połowie stulecia bieżącego inne stany społeczne, nietylko szlachecki, dostarczają znacznego kontyngensu ludzi, uzdolnionych zupełnie do służby państwowej i publicznej. Szlachta dawała się wyprzedzać i zachowywała tylko nabyte prawa i przywileje. W roku 1861, w czasie wielkiej reformy włościańskiej i te przywileje uległy znacznej redukcji, a szlachta musiała się skupić w duchu i obrać drogę, po której krocząc, mogłaby zatrzymać przy sobie na dal to stanowisko przewodnie i pierwszorzędne, które zdobyła w historji.

Wobec faktu, że wysokie stanowiska w służbie koronnej poczęli zajmować ludzie, wyszli z innych stanów, wobec zmian, jakie do stosunków agrarnych wprowadziły reformy lat sześćdziesiątych, szlachta, w której ręku znajdowała się główna część własności ziemskiej państwa, winna była skupić swą działalność około urządzenia majątków własnych, około podniesienia kultury i rozwoju gospodarstwa rolnego. Tymczasem nie tę drogę obrał stan szlachecki. Dążąc po dawnemu do służby koronnej, szlachta dokładała wszelkich starań ku pozyskaniu posad dobrze płatnych, a zarzuciwszy swe dobra, wzięła całkowity rozbrat z ziemią. Następstwa takiego zachowania się szlachty były bardzo smutne. Ziemia zaczęła wymykać się z rąk szlachty, zaś cały stan szlachecki znalazł się pogrążonym w przesileniu, którego jesteśmy świadkami. Kryzys ta nie jest bynajmniej następstwem reformy z roku 1861, lecz tego faktu, że szlachta nie pojęła swego zadania i nie wkroczyła na nową drogę, wskazaną jej przez historję. Obecnie daje się zauważyć pewien zwrot ku lepszemu. Daleko jeszcze do tego, aby zwrot ów nabrał poważnej doniosłości, ale dzisiaj zasługuje już na zaznaczenie okoliczność, że poznanie misji, zadań i celów, jakie na szlachtę wkłada historja, zaczyna się ujawniać w sferze najlepszych przedstawicieli stanu szlacheckiego i znajduje uznanie władz wyższych. Ulgi, nadane szlachcie w czasach ostatnich, nie mają cech ulg osobistych, lecz majątkowych. Gdy poznanie prawdy, wyżej scharakteryzowanej, przeniknie do duszy i umysłów całego stanu szlacheckiego w Rosji, gdy majątki szlacheckie nie będą stały pustkami, a przeciwnie zawre w nich życie i działalność, wówczas szlachta sama i bez żadnych szczególnych praw i przywilejów powróci do stanowiska przewodniego, jakie zajmowała dawniej i odda Rosji istotną a wielką usługę".

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Piątek 2. grudnia.

Odczyt dr. Antoniego Prohaski „Powstanie Kościuszkowskie" w sali ratuszowej o godz. 6. wieczorem.

Teatr: „Nasze anioły." Początek o godz. 7. wieczorem.

Sobota 3. grudnia.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa pedagogicznego (oddziału lwowskiego) w sali ratuszowej o godz. 10. rano.

Odczyt dr. Emila Dunikowskiego: „Od Atlantyku do Pacyfiku", w sali ratuszowej o godz. 7- wieczorem.

Zebranie męskie Towarzystwa prawniczego w salach kasyna miejskiego o godz. 7. wieczorem.

Niedziela 4. grudnia.

Wieczorek muzykalno deklamacyjny w „Skale" o godz. 6. wieczorem.

Poniedziałek 5. grudnia.

Wieczorek św. Mikołaja dla dzieci w Kasynie miejskiem.

Wiadomości osobiste. Dr. A. Szulisławski, okulista, b. asystent dr. Wicherkiewicza w Poznaniu, przeniósł się ze Stanisławowa na stały pobyt do naszego miasta i zamieszkał przy ul. Teatralnej l. 7.

Nekrologja. Helena z Bzowskich Młodecka, córka Bogusława i Leonji ze Stadnickich Bzowskich, żona Henryka Młodeckiego, właściciela dóbr Wilczkowice w Królestwie Polskiem, zmarła w Drogini d. 29. zm. — W Irkucku wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie Mikołaj Witkowski z Witebskiego. Syn biednego organisty, prawie niepiśmienny, pracą długoletnią nad sobą zdobył wykształcenie dość znaczne, a będąc kustoszem po śp. Czerskim w muzeum geograficznem w Irkucku, był nieraz wysyłany dla poszukiwań archeologicznych i relacje z tych wycieczek drukowane były nieraz w oddzielnych odbitkach, które zwróciły uwagę ludzi światłych i kompetentnych. — Znany rosyjski pedagog i gramatyk Gałachów zmarł w Petersburgu w 85 r. życia. — Alfons Czajkowski, poseł do Sejmu i rady państwa zmarł w Dussanowie koło Przemyślan.

Kalendarz. Piątek (2.): Bibiany P. Wschód słońca o godzinie 7. minut 37, zachód o godzinie 4. minut 1.

(*m.*) **Fabrykant fałszywych guldenów.** We wtorek dnia 29. listopada b. r. o godzinie 8. wieczorem zgłosiła się na inspekcję policyjną żydówka, Minia Kober, sprzedająca pomarańcze i cytryny na placu Krakowskim, z doniesieniem, iż przytrzymała jakąś porządnie ubraną panię, która kupując u niej owoce, dała jej fałszywy banknot jednoreńskowy. Panią ową sprowadzili żydzi równocześnie na inspekcję policji. Podała ona, że się nazywa Anna N., jest wdową po wachmistrzu żandarmerji i mieszka przy ulicy Łyczakowskiej pod l. 58. Na zapytanie komisarza policyjnego, skąd wzięła fałszywego guldena, nie dawała dokładnych odpowiedzi, aż dopiero ajent policyjny Filip Schlaffenberg, podczas rewizji zauważył, iż Anna N. trzyma coś ukrytego w ręce. Pomimo wezwania komisarza, nie chciała ona ręki otworzyć, to też siłą mocą musiano to uskutecznić. Wtedy wypadły na stół trzy fałszywe guldeny papierowe!... Po dłuższym namyśle podała Anna N., iż fabrykantem tych guldenów jest pewien młody człowiek, który u niej mieszka. Natychmiast więc udał się pod wskazanym adresem koncypista policji, p. Łysakowski, a gdy wszedł do pomieszkania zastał młodego człowieka, zajętego właśnie fabrykacją jednoreńskowych banknotów. Fałszerz nazywa się Jan Stanisław Jankiewicz, jest rodem z Olena, religji gr. kat., liczy lat 22. Przy rewizji znaleziono kilka kamieni litograficznych, rozmaite chemikalja, oraz kilkanaście falsyfikatów zupełnie wykończonych i kilka jeszcze nie zupełnie gotowych. Jankiewicza oczywiście natychmiast aresztowano i w dorożce, gdyż nie miał ciepłego ubrania, odstawiono do policji, gdzie nastąpiło dalsze przesłuchanie. Z początku nie chciał on dać żadnych wyjaśnień, później jednak rozgadał się, umożliwiając spisanie protokołu. Wedle podania Jankiewicza, ukończył on w r. 1886 w Stanisławowie szóstą klasę realną, a porzuciwszy szkołę, utrzymywał się z dyurnów. W ostatnich czasach był dyetarjuszem w Wydziale krajowym.

Przed miesiącem stracił posadę, a nie mając środków do życia i nie mogąc Annie N. płacić za wynajmowany od niej pokój, wpadł na myśl robienia fałszywych guldenów. Anna N. znajdując się również w opłakanych stosunkach finansowych, zgodziła się na propozycję Jankiewicza, puszczania w kurs falsyfikatów. Wychodziła ona wieczorem do miasta i kupując wiktuały, dawała fałszywe guldeny. Przy zmroku nie było to rzeczą tak trudną, gdyż falsyfikaty były wcale dobrze zrobione. W ten sposób, jak podaje sama Anna N., puściła w kurs kilkadziesiąt guldenów, gdy natomiast Jankiewicz utrzymuje, iż wszystkiego zrobił 20 sztuk. Zachodzi jednak uzasadnione podejrzenie, że falsyfikatów tych zrobiono daleko więcej, gdyż policja w ostatnich czasach zakwestjonowała kilkanaście takich fałszywych guldenów. W jaki sposób Jankiewicz robił te falsyfikaty, na razie podać nie możemy, wyjaśni to dokładnie śledztwo sądowe. Anna N. ma dwie córki i syna, a jak się okazało, dzieci te nie wiedziały o całej sprawie, gdyż Jankiewicz podczas roboty zamykał się w swoim pokoju, do którego przystęp miała tylko Anna N. Policja ukończyła wczoraj dochodzenia i dziś zostaną Jankiewicz i Anna N. odstawieni do sądu karnego. Ciekawy jest szczegół, iż Jankiewicz, zapytywany o powód, który go skłonił do popełnienia zbrodni, odpowiada, iż „dążył do szlachetnego celu, a w środkach nie przebierał"... Jaki to był ten „szlachetny cel", wyjaśni prawdopodobnie dopiero rozprawa karna.

Wieczorek ku uczczeniu rocznicy powstania listopadowego, odbył się staraniem Czytelni dla kobiet d. 30. listopada. W „słowie wstępnem", wygłoszonem przez panią Antoninę Machczyńską, podniosła szan. prelegentka znaczenie obchodów rocznic narodowych. Zachęceniem do dalszej pracy na tem polu, zakończyła pani Machczyńska przejmujące swe przemówienie, które wywarło na obecnych głębokie wrażenie.

Dalszym ciągiem zajmującego programu było odegranie na ośm rąk „Coriolana" Bethowena przez panią Słomkowską, panny Karczównę, Lettnerównę i Bieńkowską. Piękny śpiew panny Soleckiej i gra na fortepianie panny Stachiewicz, wypełniały dalsze numera. Panna Sedlaczkówna wygłosiła wiersz swego utworu p. t. „Z różańca polskich pieśni", a pani Czermakowa przy akompaniamencie pani Słomkowskiej wygłosiła „Marsz pogrzebowy Ujejskiego." Uroczystość zakończyły pieśni patrjotyczne, odśpiewane choralnie pod kierownictwem p. Stan. Niewiadomskiego.

Obchody narodowe. Z Gorlic donoszą nam: Za staraniem kierownika szkoły przemysłowej p. Karola Skwarczowskiego, odbył się dnia 27. listopada rb. w naszem mieście uroczysty wieczór z nader urozmaiconym programem, ku uczczeniu pamięci nieśmiertelnego wieszcza Adama Mickiewicza. Słowo wstępne, a następnie odczyt, wygłosił p. Karol Skwarczowski. Śpiew uczniów szkoły przemysłowej, którym kierował p. M. Sr..., jak również gra na fortepianie, wykonana przez panią Dzi..., wypadły świetnie. Deklamacja panny A Furm..., jakoteż pani A. Skw... przy akompaniamencie pani Now., oddane zostały z werwą i zrozumieniem rzeczy. Śpiew solowy panny M. Krzan... dał nam po raz pierwszy poznać jej milutki głosik. Pan Lip... złożył dowód nieposledniej biegłości i artyzmu w śpiewie solowym. Najpiękniejszym ustępem programu był śpiew chóru mięszanego, następnie chóru męskiego, pod przewodnictwem p. Tob..., tudzież gra na cytrze, wykonana przez p. Much.. Ogółem wrażenie wieczorku było podniosłe, nastrój poważny, a słuchacze opuścili lokal szkoły przemysłowej z zupełnem uznaniem i wdzięcznością dla inicjatora tego wieczorku, który nie szczędził trudów, aby publiczność jak najmilsze z tego wieczorku odniosła wrażenie.

W Frysztaku odbył się dnia 29. listopada w tamtejszem kasynie na dochód weteranów z roku 1830 wieczorek muzykalny, który pod względem wykonania powiódł się zupełnie, jednak pod względem materjalnym nie osiągnął niestety zamierzonego celu. Szczupłe grono miejscowej inteligencji stanęło do apelu. Właściciele większych posiadłości, jak jeden mąż — pozostali w domu.

Nie wiemy — pisze nasz korespondent — jak mamy sobie objaw ten tłumaczyć... Zaproszenia otrzymali bowiem wszyscy.

W kościele Ks. Zmartwychwstańców przy ulicy Piekarskiej w 2, 3. i 4. niedzielę adwentu, oraz w dzień święta Matki Boskiej Niep. Pocz., o godzinie 4 popołudniu będzie kazał ks. prałat Jan Gnatowski.

Wenta gospodarska. Otrzymujemy następujące pismo: Wentę gospodarską na „Dom pracy" zamierzam urządzić w sali „Sokoła" dnia 21. grudnia br. Ośmielam się polecić ją gorąco łaskawym względom dobroczynnych osób. Zwierzyna, drób, ryby, masło, ser, wszystko wchodzi w zakres wenty gospodarskiej i każdy dar najmniejszy w imieniu ubogich z serdeczną wdzięcznością przyjęty zostanie. Dary odbierane będą w pałacu namiestnikowskim między 15. a 18. grudnia b. r. *Marja Badeniowa.*

Sprawozdanie lwowskiej komisji Towarzystwa opieki nad weteranami polskimi z r. 1831 za miesiąc listopad.

Dochody: Rada zawiadowcza Gal. banku kredytowego zł. 100, Artur hr. Gołuchowski 50, Ludwik Dolański z Rakowy za 1893 r. 20, urzędnicy techniczni Wydziału krajowego za listopad 5·50, Aleksander Strzelecki 3, Skałkowska Jadwiga, zebrane w gronie rodziny na zabawie 6, inżynier Kuczkowski 2, „Gwiazda" lwowska, zebrane na wieczorku listopadowym 15·90, Towarzystwo teatru amatorskiego w Krośnie połowę czystego dochodu z przedstawienia 31, młodzież polska w Drohobyczu, zebrane na urządzonem tamże nabożeństwie żałobnem 18, przez redakcję *Kurjera Lwowskiego* 4. — Ogółem wpłynęło 255 zł. 40 ct.

Wydatki: W miesiącu listopadzie rozdano 32 weteranom zapomogi stałe i nadzwyczajne dodatki w kwocie 408 zł.

Dr. Bernard Goldman,
skarbnik.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była — 1·8°C., najwyższa + 0·2°C., najniższa — 3·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku połudn.-zachodni, co do siły mierny (3); średnia temperatura doby obniży się do — 5°C, niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 90 proc; opad, śnieg nieznaczny.

Napad na księdza. *Diło* podaje następujące szczegóły o napadzie chłopów z Pistynia na gr. kat. kapłana ks. Zawadzkiego, administratora parafji w Mykietyńcach, koło Pistynia: Na ks. Zawadzkiego, który wracał razem z pistyńskim pocztmistrzem Nitmanem (każdy z nich jechał jednak na swoim wózku) z Szeszor od proboszcza tamecznego ks. Tymiaka, napadło 4 chłopów i uderzyło go kołem w głowę tak silnie, iż stracił prawe oko i dostał wstrząśnienia mózgu. Pierwszej pomocy udzielono mu w domu p. Nitmana, a na drugi dzień odwieziono go do Mykietyniec. W okolicy opowiadają, iż przyczyną tego zamachu na ks. Zawadzkiego było ostre kazanie, które wygłosił on w Szeszorach przeciw radykałom ich naukom. Żandarmerja pistyńska ujęła już zbrodniarzy i oddała w ręce sprawiedliwości. Ks. Zawadzki jest ciężko chory. Życiu jego zagraża poważne niebezpieczeństwo.

Czesi na Wołyniu. „Dobry stan interesów materjalnych Czechów, osiadłych w gubernji wołyńskiej — piszą *St.-Pet. Wiedomosti* — wpadł widocznie w oko Czechom, którzy po roku 1849 emigrowali do Ameryki. Dawniej było im tam nieźle, lecz wraz z powiększeniem się imigracji amerykańskiej stosunki ich zmieniły się na gorsze. Otóż, za pośrednictwem rodaków, osiadłych na Wołyniu, Czesi amerykańscy dowiedzieli się o taniości gruntów na Wołyniu i pomyślnych warunkach życia w Rosji i stąd zrodziła się myśl przesiedlenia się do Rosji, zwłaszcza, że poczytują ją za państwo pokrewnego plemienia. Już przed wydaniem prawa o cudzoziemcach, do gubernji wołyńskiej zjeżdżali delegaci Czechów, osiadłych w Stanach Zjednoczonych, dla zbadania warunków na miejscu, a nawet nabyli kilka znaczniejszych majątków ziemskich w powiecie dubieńskim i innych. Wydanie prawa organicznego o kolonizacji cudzoziemskiej zachwiało nieco nadzieje Czechów amerykańskich, wszelako nie tracą ducha i oto w tych dniach wysłali deputację do Petersburga, której polecono, żeby u ministerstwa spraw wewnętrznych wyjednała pozwolenie na założenie kilku nowych kolonij czeskich na Wołyniu. Rezultat tych zabiegów dotąd nieznany."

Oryginalny zwyczaj. W gminie Castna pod Fiume, istnieje z dawnych czasów oryginalny zwyczaj obchodzenia wszystkich wesel raz w roku. Tak i w roku obecnym odbyło się tam w dniu 23. zm. 34 ślubów. Bawiąca właśnie chwilowo w Fiume owdowiała następczyni tronu austrjackiego, arcyksiężna Stefanja, przybyła naumyślnie na powyższą uroczystość do Castna i obdarzyła każdą z nowozaślubionych darem pamiątkowym.

Nowy welocyped. W Medjolanie odbyła się d. 28. zm. próba nowego welocypedu, urządzonego dla celów wojskowych, a mianowicie dla służby wywiadowczej w piechocie. Wynalazcą jest oficer Pinto. Komisja wojskowa, wobec której odbyła się próba, nie wydała jeszcze swego orzeczenia.

Miła niespodzianka. W spadku po zmarłym w Medjolanie filantropie Loria, który kolosalny swój majątek przeznaczył na cele dobroczynne, znaleziono nieuwidocznione w zapisie $2\frac{1}{2}$ miljona renty.

Zakończenie sprawy. Sąd przysięgłych departamentu Niższej Sekwany rozpatrywał temi dniami sprawę dwóch robotników: Duchemina i Damont'a, oskarżonych o podpalenie głośnej fabryki likieru benedyktyńskiego w Fécamp. Mimo energicznego wypierania się winy ze strony oskarżonych, skazano ich na dożywotnie ciężkie roboty. Zbrodni dopuścili się przez zemstę, za to tylko, że im odmówiono roboty w fabryce.

Dowcip „panamski". Wiadomo, że dla Francuza wszystko przedmiotem może być dowcipu, i smutna więc sprawa panamska dostarczyła materjału humorystom. Oto najświeższy dowcip, obiegający kury-

---

30)

Mąż-wdowiec.

Powieść z angielskiego

M. BRADDON.

(Ciąg dalszy)

Łucja pożegnała wuja i ciotkę życzeniem dobrej nocy i odeszła do swego pokoju. Znalazłszy się tam, gwałtownym ruchem otworzyła okno i nie zważając na zimno, wdzierające się do pokoju, padła na kolana, a głowę oparła o poręcz łóżka. Nie wiedziała, jak długo pozostawała w tej pozycji. Obudziło ją nagłe wejście garderobiany, która poczęła jej czynić przedstawienia.

— Ależ panienka zaziębisz się jeszcze na śmierć!

— Mnie nie jest zimno, przeciwnie, nawet gorąco, za gorąco – odparła Łucja, na dowód swych słów przykładając rozpaloną dłoń do czoła dziewczęcia.

— Panno Łucjo, pani jesteś słaba. Na miłość Boga, kładź się pani zaraz do łóżka. Przyrządzę pani zaraz gorącą herbatę.

I rzekłszy te słowa, wybiegła z pokoju, mrucząc sama do siebie:

— Nie pojmuję, co się w ostatnich czasach mogło stać naszej pannie — z pewnością jest albo słabą, albo — zakochaną.

Na drugi dzień jednak przechyliła się stanowczo na stronę pierwszego przypuszczenia, przyszedłszy bowiem do pokoju Łucji, zastała ją w silnej febrze i tak osłabioną, że nie mogła się nawet podnieść z łóżka. Doktor Long, po którego posłano natychmiast, skonstatował zapalenie płuc. Choroba, o ile można było wnioskować z dotychczasowego jej rozwoju, nie była bardzo niebezpieczną i — jak zapewniał doktor — chora powinna przyjść do siebie w ciągu czternastu dni.

Gdy jednak czas ten minął, a Łucja, pomimo zupełnej rekonwalescencji wciąż jeszcze nie chciała opuszczać swego pokoju, zrozumiał Drew, że czyni ona to dla tego, ażeby nie być zmuszoną do spotykania się z nim. Nie pozostawało mu tedy nic innego, jak odjechać na pewien czas i w ten sposób spróbować, czy nieobecność dłuższa lepiej dlań nie usposobi jej serca. Powód do odjazdu mógł znaleźć bardzo łatwo; powiedział Raeburne'om, że zadługo już nadużywa ich gościnności i że czas mu już rozglądnąć się za nabyciem i urządzeniem własnego domu.

Łucja dowiedziała się o tym zamiarze Drewa dopiero w wilję dnia, naznaczonego na jego odjazd i natychmiast uczuła się zdrową i postanowiła zejść na dół. Gdy tedy obaj młodzi ludzie powrócili z polowania, na które się wczesnym rankiem wybrali, ujrzeli w pokoju jadalnym smukłą postać Łucji, opartą o gzyms kominka.

— Wszelki duch!... Panna Łucja? — zawołał Gotfryd. — Ktoby był przypuścił, że my panią tu zastaniemy.

Drew również zdziwił się ogromnie i poczerwieniał cały na jej widok, zdołał jednak zapanować nad sobą i zmusić się do wypowiedzenia kilku słów konwencjonalnej grzeczności, gdy na powitanie ściskał jej drobną, bladą rączkę.

Ona podniosła ku niemu swe oczy i zaraz po pierwszem spojrzeniu zauważyła, że i jego twarz w tym krótkim czasie zmieniła się jakby pod wpływem zmartwienia. Słaby rumieniec zabarwił jej blade policzki i w tejże chwili spuściła oczy ku ziemi. Rozmowa była przez jakiś czas ogólna, wkrótce jednak Gotfryd oddalił się, a oni we dwoje zostali sami.

Łucja pragnęła bardzo dowiedzieć się, czy on w istocie ma zamiar odjechać. On jednak milczał, oparty łokciem na gzymsie kominka i wpatrzony w ogień, czy też w nią — tego w zapadającym zmroku dobrze rozpoznać nie mogła. Co też on jej powie? Dla czego milczy tak uparcie? Nigdy jeszcze przedtem nie wydawała się jej rozmowa tak trudną do nawiązania.

— Tu jest zimno... czy pan tego nie znajdujesz... panie Drew? — wyszeptała, pochylając się nad kominkiem, dla zagrzania sobie rąk.

— Rzeczywiście i widzę, że pani musi to zimno bardzo doskwierać — odparł Drew, zrywając się szybko z krzesła, jak gdyby czuł ogromną ulgę z powodu tego, że ona nareszcie przerwała milczenie.

— Pan bo uważasz mię za jakąś cieplarnianą roślinę — zauważyła Łucja z lekkim uśmiechem.

— Cieszy mię, że widzę panią znowu przy siłach. Zmieniłaś się pani bardzo.

Znowu nastąpiła dłuższa pauza, poczem słaby głos wyszeptał:

— Panie Drew!

— Co, panno Łucjo?

— Chciałam pana zapytać, czy pan naprawdę masz zamiar nas już dziś porzucić?

— Tak, dziś wieczorem odjeżdżam.

— Czy to nieodwołalne?

— Tak jest... Pani nie rozumiesz... nie możesz rozumieć...

— Dobrze, ale dlaczegoż tak zaraz. Czy nie mógłbyś pan zatrzymać się przynajmniej do świąt Bożego Narodzenia, gdy... gdy ja pana o to poproszę?

Głos jej przeszedł w szept, a głowa opadła na piersi

— Czy doprawdy życzyłabyś pani sobie, ażebym pozostał? — zapytał Drew.

— Tak, byłoby mi bardzo miło...

— Bo, jeżeli pani sobie tego życzysz — zostanę...

— Dziękuję panu...

— I — ciągnął dalej — nie będzie już między nami mowy o wojnie lub pokoju, ale oboje zapomniemy o wszystkiem i przebaczymy sobie wzajemnie?

Przystąpił ku niej bliżej i wyciągnął ku niej ręce, jak gdyby chciał tę tak bardzo ukochaną kobietę przycisnąć do piersi i w ten sposób stwierdzić zawarcie pokoju wieczystego.

— Przebaczysz mi pani? Będzie między nami pokój? — zapytał znowu.

— Tak, jeżeli pan zechcesz pozostać — odparła szeptem tak cichym, że zaledwie mógł dosłyszeć tę odpowiedź.

— Zostanę, skoro pani chcesz tego, Łucjo — zawołał namiętnie — czy pani nie pojmujesz, ukochana moja, że ja „królowę Łucję" chcę mieć tylko dla siebie samego? Teraz i zawsze pozostanę przy pani, jeżeli tylko trochę zechcesz mię pokochać...

— O, nie mów pan tak do mnie — zawołała, zrywając się szybko z miejsca i wpatrując się weń szeroko rozwartemi źrenicami. — Jak pan możesz tak mówić, skoro wiesz, że to jest niemożebne.

Światło, jakiem do tej chwili błyszczały jego oczy, nagle zgasło.

— Dlaczego niemożebne?... — zapytał, — Poco pytasz mię pan, skoro wiesz sam o tem? — brzmiała odpowiedź. — Dlaczego kusisz mię pan? Nie jestem jeszcze dość silną i nie mogę tego znieść...

Opadła na fotel jakby złamana, a on poskoczył ku niej, sam nie wiedząc, co się z nim dzieje. Pełne wagi dla nich obojga słowa cisnęły mu się na usta, już, już miał je wypowiedzieć, miał odkryć przed nią wszystko, całą przeszłość, wszystkie swe bole i cierpienia, wszystkie marzenia i nadzieje, gdy w tem drzwi się otwarły, a na progu stanęła pani Raeburne.

— Czy będziesz mogła zejść do jadalni, Łucjo? — zapytała. — Wypijemy tam herbatę, bo zapewne pan Drew, jeżeli nie chce się spóźnić na pociąg, nie będzie czekał na wieczerzę.

— Ja... ja namyśliłem się inaczej — wmięszał się w rozmowę Drew — zostanę do Bożego Narodzenia, ponieważ Łu..., ponieważ Gotfryd tego sobie życzy. Dziś po południu tyle mi poczynił rozmaitych zarzutów, że postanowiłem powstrzymać jeszcze mój wyjazd, jeżeli państwo nie będziecie mieli nic przeciwko temu.

Pani Raeburne była zachwyconą tym niespodzianym zwrotem, bardzo bowiem polubiła zbawcę swego syna w ciągu pobytu jego w Whitefriars.

— Gotfryd ucieszy się bardzo — rzekła — ale teraz musimy się zająć naszą pacjentką. Łucjo, dziecię moje, wyglądasz tak, jakbyś była bardzo znużona. Obawiam się, żeś za długo tu siedziała.

— Wszystko to jest moją winą — pomyślał Drew, czyniąc sobie w duszy zarzuty — jakże mogłem, wiedząc o jej osłabieniu, tak mocno ją wzruszyć!

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

[pa]rze parlamentu: „Czy wiesz — rzekł pewien poseł do kolegi — kilku deputowanych przestało nosić cylindry". — „A to czemu? — „A no, widzisz, do twarzy im więcaj w kapeluszach „panama"."

Zakaz emigracji. Z Waszyngtonu donoszą: Wobec niebezpieczeństwa zawleczenia cholery do Ameryki z przyszłą wiosną, uchwalił komitet emigracyjny senatu, zająć się w najbliższym czasie kwestją zupełnego zakazu immigracji.

Niedoszłe małżeństwo. Z Moskwy donoszą: Niedawno świat się dowiedział, że w. ks. Mikołaj Mikołajewicz poślubił córkę kupca, niejaką panią Burenin, rozwiedzioną z mężem. Tymczasem małżeństwo to było tylko projektowane, lecz nie doszło do skutku, gdyż pani Burenin żądała, by jej nadano tytuł w. księżnej, a car na to nie chciał zezwolić.

Usiłowane morderstwo. Marcin Grzywniak, robotnik, liczący lat 30, usiłował onegdaj o godzinie 6. wieczorem, na drodze za rogatką Żółkiewską, zamordować swoją żonę, liczącą lat 24. Zadał on jej nożem dwie głębokie rany, jedną z tyłu w szyję, drugą w lewą pierś. Rany są głębokie i grożą biednej kobiecie śmiercią. Odstawiono ją natychmiast do głównego szpitala, zaś Grzywniaka aresztowano. Przesłuchany na inspekcji policyjnej, podał on, że już od dłuższego czasu nosił się z myślą „skaleczenia" żony, którą podejrzywał o stosunki miłosne z Janem Boguckim. Ów Bogucki — jak twierdzi zbrodniarz — namawiał jego żonę, aby go opuściła, co było powodem niezgody między małżonkami. Wczoraj miała mu żona oświadczyć, iż nie chce z nim dłużej żyć; Grzywniak, usłyszawszy to, postanowił z żoną skończyć ostatecznie. Chciał ją zastrzelić — nie wystarczyło mu jednak pieniędzy na rewolwer, kupił więc nóż. Następnie udał się na ulicę Balonową, gdzie żona pozostawała w służbie, wyprowadził ją za Żółkiewską rogatkę i tutaj po raz ostatni zapytał się, czy chce go rzeczywiście opuścić. Odpowiedź była potakująca, a wtedy Grzywniak wydobył ukryty za surdutem nóż i zadał żonie śmiertelne rany...

Inaczej przedstawia całą rzecz Grzywniakowa. Przesłuchano ją w szpitalu. Według jej zeznań, pożycie z mężem nie było bardzo złe. Grzywniak jednak nie chciał pracować, wskutek czego robiła mu częste wyrzuty, że na posługach u żydów zdrowie traci. Grzywniak chciał ją wywieźć ze Lwowa, czemu ona stanowczo się sprzeciwiła. To widocznie podrażniło Grzywniaka, gdyż innego powodu nie było. Z Boguckim, który wychował Grzywniaka, nie miała ona żadnych stosunków, a chyba to tylko męża gniewało, iż Bogucki nie pozwalał mu znęcać się nad żoną.

Według orzeczenia lekarzy, Grzywniakowa jest śmiertelnie ranną i nie ma nadziei utrzymania jej przy życiu.

Koncert p. Róży Finkelstein, z łaskawym współudziałem pań: Nelli Parnass, Felicji Stachowicz i panów: prof. Maurycego Wolfsthala, Franciszka Neuhausera i Wilhelma Immerdauera, odbył się onegdaj w sali Domu Narodnego pod artystycznem kierownictwem p. Karola Mikulego. Koncert udał się doskonale, zarówno pod względem kasowym jak i artystycznym. Nader licznie zebrana publiczność oklaskiwała żywo wszystkich wykonawców, a zwłaszcza koncertantkę, która ślicznie odśpiewała arje: z „Don Juana", „Żydówki" i „Balu maskowego" — p. Stachowicz i Wolfsthala, istnego wirtuoza. Pan Immerdauer śpiewał ładnie, ale... za dużo.

Kasyno miejskie. Onegdaj odbyło się w kasynie miejskiem nadprogramowe przedstawienie amatorskie. Grano 3-aktową komedję „Dom warjatów". Amatorowie, jak zawsze, grą swoją sumienną i pracowitą dali sposobność licznie zebranej publiczności, z jednej strony do miłego spędzenia czasu, jak znowu z drugiej strony do serdecznej podzięki w postaci frenetycznych braw, któremi nagradzano biorących w grze udział. Po przedstawieniu muzyka wojskowa 30. pp., pod osobistem kierownictwem p. Rolla, odegrała kilka koncertowych utworów. W czasie przedstawienia, drzwi od sali były na klucz zamknięte.

Z powodu nader licznego udziału gości, chcących być na przedstawieniu, sala kasynowa okazała się za szczupłą — chcąc jednak dać możność rozrywki, postanowiono przedstawienie to powtórzyć z niezmienionym programem dziś dnia 1. grudnia rb.

Nowe czytelnie. Wydział lwowskiego Towarzystwa oświaty ludowej założył nowe czytelnie w następujących miejscowościach: w Siemianówce (w pow. lwowskim) pod zarządem p. Andrzeja Jaworskiego, nauczyciela, książek 100; w Dobrotworze (w pow. kamioneckim) p. Jana Misińskiego, nauczyciela, dziełek 106; w Lisichjamach (w pow. cieszanowskim) p. Jana Tabaczka, nauczyciela, dziełek 92; w Młodowie (w pow. cieszanowskim) p. Jakóba Tabaczka, gospodarza wiejskiego, dziełek 94.

Szpieg Hendiger — jak donosi *Czas* — zgłosił onegdaj (29. bm.), w prezydjum tamtejszego sądu karnego, zażalenie nieważności.

Kronika brukowa. Żołnierz 24 p. p. stojący na posterunku koło pałacu arcyksięcia Salwatora, zachorował wczoraj nagle. Odstawiono go do szpitalu.

Aresztowano wczoraj niebezpiecznego złodzieja Dmytra Prymę, który popełnił w ostatnich dniach we Lwowie kilka śmiałych kradzieży.

Na szkodę Bieleckiego, właściciela greizlerni przy ulicy Szeptyckich l. 12 skradziono wczoraj z kasy podręcznej 36 zł. gotówką

Humorystyczny kalendarz „Śmigusa" na rok 1893, uznany jako najlepszy, nabywać mogą prenumeratorowie „Dziennika Polskiego" po zniżonej cenie 40 ct. (z przesyłką pocztową **45** ct. Nader ozdobnie wydany kalendarzyk kieszonkowy „Śmigusa" kosztuje **20** ct. (z przesyłką pocztową) **22** ct.

W Kasynie miejskiem odbędzie się dnia 5. grudnia b r. wieczorek dla dzieci św. Mikołaja; lista otwarta w piątek 1. grudnia wieczorem; wstęp dla obcych stanowczo wykluczony.

Każde dziecko opłaca 50 ct., za co dostanie los, wygrywający fant; można również dać fant własny, opakowany, na którym imię i nazwisko właściciela wyraźnie ma być wypisane.

Składka. Na rzecz weteranów z roku 1830/31 złożyła p. Brodzka 2 zł.

Z Towarzystwa prawniczego lwowskiego. W piątek d. 2. grudnia b. r. o godz. 7. wieczór pogadanka. P. Lewandowski Romuald Aleksander referować będzie: „O środkach zaradczych przeciw przewlekaniu egzekucyj realnych."

Wiadomości literackie i artystyczne

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek „Nasze anioły", komedja w 3. aktach M. Wołowskiego; jutro w sobotę „Gorąca krew", wodewil w 3. aktach, a 7. odsłonach Krenn'a i Lindau'a, z muzyką H. Schenka.

Szkoła muzyki K. Mikulego. Wskutek wielkiego napływu uczniów do szkoły muzyki Karola Mikulego tenże pozyskał dwie znakomite siły nauczycielskie, znane z dawnych popisów, jakoteż z estrady koncertowej, a mianowicie panią Jaszek i panią Kolmer-Macierzyńską, tak, że dalsze wpisy we wszystkich klasach będą przyjmowane.

„Kassja". Kompozytor francuski, Leon Délibes, po kilkomiesięcznem przebywaniu w Galicji i zbieraniu na miejscu motywów ludowych, napisał operę komiczną „Kasja", co ma znaczyć: Kasia. Rzecz dzieje się w mieście galicyjskiem Zevalle (Zewal). Bohaterami są Kasia i Kostka. Rolę tytułową odtwarza w Paryżu rodaczka nasza, pani Nowina. Na scenie tańczą obertasa, kołomyjkę, sumkę i tropaka.

Ostatnie wiadomości.

Politik pisze o sytuacji, co następuje: *Nowa Presse* sądzi, że o wskrzeszeniu dawnej prawicy nie może być mowy. Co za złuda! Wskrzeszenie to jest nietylko możliwe, lecz wprost konieczne! W dawnej prawicy, były reprezentowane wszystkie ludy, a żaden lud nie był majoryzowany. Tymczasem stworzenie większści, o jakiej roją Niemcy liberalni, równałoby się wydaniu państwa egoistycznej partji niemieckiej, która obecnem zachowaniem się dowodzi, iż jedynie z łaski Taaffego ma jakietakie znaczenie.

Journal des Debats gani ostro wycieczki jakich dopuścił się w austrjackiej radzie państwa poseł antisemita Gessmann na republikę francuską i wyraża gorące uznanie prezydentowi Smolce za to, że udzielił Gessmannowi energicznej nagany za te wycieczki na Francję, tudzież całej izbie poselskiej za to, że swem zachowaniem się dała do poznania, iż nie solidaryzuje się z wywodami p. Gessmanna.

Organ Bismarka, *Hamb. Nachr.*, widocznie przezeń upoważniony, oświadcza kategorycznie, że ogłoszony w paryskiem *Journal* interwiew Le Roux'a z Bismarkiem jest kompletnie zmyślony. Dziennikarz francuski był wprawdzie w Warzynie, lecz wcale nie widział ekskanclerza i w ogóle bawił w pałacu książęcym zaledwie 10 minut. — *Hamb. Nachr.* wyrażają w końcu przypuszczenie, iż w tym wypadku ma się do czynienia z nowem wydaniem pamiętnej afery Węgra Abranyi'ego, który w swoim czasie ogłosił był długą rozmowę swoją z Bismarkiem, a ten publicznie zaprzeczył, jakoby kiedykolwiek nawet z nim się widział.

Serbski organ radykalny, *Male Novine*, wystąpił przed dwoma dniami z ostrym artykułem przeciw Rosji. Rosja — czytamy tam — nie ma prawa żądać od nas, abyśmy rzucali się w jej objęcia i dla jej miłości z innemi państwami zrywali. Artykuł zakończony jest takim ustępem: „Polityka rosyjska wobec Serbji jest polityką najhaniebniejszego cynizmu, istotnie bratobójczą polityką Kaina..."

Istotnym powodem dymisji Nacewicza o której doniosły nam dziś telegramy ze Sofji mają być jego stosunki osobiste z niektórym posłami w sobranju. Niechęć wzajemna pomiędzy nimi wybuchała kilkakrotnie, a świeżo znów zamanifestowała się przy sposobności obrad sobranja, nad sprawą niesłychanie drobiazgową, mianowicie nad jakąś umową rządu z pewną gminą wiejską w powiecie Wratza o pastwisko, a przedłożoną izbie do potwierdzenia. Umowy tego rodzaju sobranje z reguły aprobowało zawsze, tym zaś razem posłużyła ona za pretekst do gwałtownych wycieczek przeciw ministrowi finansów i w rezultacie została odrzuconą. Fakt ten tak zirytował Nacewicza, że więcej już nie pokazał się w sobranju, pomimo zawezwania ze strony przewodniczącego. Jak wiadomo, Nacewicz z wielką jeno niechęcią porzucał swoje stanowisko dyplomatyczne we Wiedniu, celem objęcia narzuconej mu teki finansów i nie jest pono wykluczonem wcale, iż obecnie na swój dawny posterunek powróci.

Times ogłasza notę rosyjską do Porty w sprawie wypłaty zaległego odszkodowania dla rosyjskich poddanych, którzy w ostatniej wojnie ponieśli straty. Nelidow domaga się szybkiej i ostatecznej regulacji długu, wspominając ironicznie o polepszeniu się sytuacji finansowej rządu tureckiego, która mu pozwala znaczne sumy wydawać na sprawienie nowego materjału wojennego. Według informacji *Timesa*, Porta na pokrycie szybkie tej należytości zastawi rentę roczną, płaconą jej przez towarzystwo monopolu tytoniowego.

Belgradzki radykalny organ *Takowo Milanowicze*, uderza w sposób niesłychanie gwałtowny na Risticza, zwąc go mordercą księcia Michała; drugiego rejenta piętnuje mianem złodzieja. Artykuł kończy się następnemi słowy: „My potomkowie bohaterów z pod Takowy, którzy z bronią w ręku wypędzili Turków, oczekujemy na ciebie z bronią, by podrzeć w kawałki serce, wątrobę i wnętrzności. Chcesz krwi, oto jesteśmy, ale i twoja krew zbroczy bruk belgradzki. Kto depce nogami konstytucję i ustawy serbskie, ten rabuje nam to, co mamy najświętszego, temu też odpowiemy kolbami."

Rada państwa.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 1. grudnia. Przez cały dzień wczorajszy trwały rokowania rządu z lewicą. Do rezultatu nie doprowidziły jeszcze, stąd też ani dymisja Kuenburga nie została dotąd przez rząd przyjętą, ani członkowie lewicy, mający rozmaite referaty w komisjach, nie złożyli ich dotąd.

Wiedeń 1. grudnia. (*W izbie poselskiej*) panował wczoraj spokój przykładny. Po uchwaleniu tytułu „rada ministerjalna", przerwano nagle obrady. Po posiedzeniu odbyła się narada ministrów, na której — jak słychać — miano zastanawiać się nad kwestją, co obecnie czynić należy? Czy mianowicie kontynuować obrady budżetowe, lub też zażądać prowizorjum budżetowego, a następnie zaraz radę państwa odroczyć? Zapewniają z wielu stron, że rozprawy mimo to wszystko potoczą się dalej, gdyż rząd liczy co do „funduszu dyspozycyjnego" na jaką taką większość. Swoją drogą, pewnego nie podobna nic powiedzieć na razie.

Wiedeń 1. grudnia (*Z izby posłów*). Na porządku dzisiejszego posiedzenia stoi dyskusja nad funduszem dyspozycyjnym. Przeciw temu funduszowi zapisali się pp.: Prade (narodowiec niemiecki), Bianchini, Vaszaty, Herold i Plener. Za funduszem zapisał się do głosu p. Romańczuk. P. Prade imieniem swego stronnictwa oświadczył, że przyznaje budżet państwu, ale funduszu dyspozycyjnego nie przyznaje rządowi, gdyż mu nie ufa.

Po Pradem przemawia Bianchini. Spodziewanemi są dzisiaj: enuncjacja Taaffego, oraz mowy Plenera, Jaworskiego i Hohenwartha.

Jaworski oświadczy iż Polacy trwają przy programie mowy tronowej i zawezwie inne stronnictwa do przestrzegania tego stanowiska.

Wiedeń 1. grudnia. Koło polskie, głęboko dotknięte wiadomością o śmierci śp. Alfonsa Czaykowskiego, zebrało się natychmiast na posiedzenie, na którem uchwalono: wysłać pismo kondolencyjne do matki i brata zmarłego, złożyć wieniec u trumny i urządzić nabożeństwo żałobne we Wiedniu, które odprawi ks. Ruczka.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Praga 1. grudnia. Rada miejska uchwaliła obstawać przy swejem żądaniu, aby na koszarach obrony krajowej — wybudowanych przez gminę — napis czeski szedł przed niemieckim, jakkolwiek z tej przyczyny rząd nie chce przyjąć budynku i gmina ponosi codzień stratę w kwocie 36 zł.

Buda-Peszt 1. grudnia. Wielu posłów wyséła do Kronawettera depesze z uznaniem dla jego ostatnich enuncjacyj w izbie posłów.

Wczoraj zdarzył się tutaj jeden wypadek cholery z wynikiem śmiertelnym.

Berlin 1. grudnia. Puttkammer miał niedawno temu dłuższą audjencję u cesarza. Nie wiadomo, czy to z tej racji, ale faktem jest, iż pogłoski wymieniają go jako następcę Caprivi'ego.

Berlin 1. grudnia. Pierwsze czytanie budżetu dało pochop do gwałtownych ataków na przedłożenie wojskowe. Zarówno Fritzen (centrum), jak Richter nie szczędzili wycieczek namiętnych przeciw Caprivi'emu. Także wolno-konserwatysta Kardorff przemawiał przeciw przedłożeniu, które kanclerz w ten sposób motywuje, iż armja jest obecnie za słabą i za starą.

Paryż 1. grudnia. Brisson podjął się niewątpliwie już utworzenia nowego gabinetu i dokona tego zapewne w ciągu 2 dni najbliższych.

Sofja 1. grudnia. Nacewicz podał się do dymisji, skutkiem czego minister sprawiedliwości Salabaszew objął prowizorycznie kierownictwo finansów.

Wiedeń 1. grudnia. Jeneralny dyrektor dóbr cesarskich, Mayr, został spensjonowany, a następcą jego mianowany szef sekcji Chertek.

Wiedeń 1. grudnia. Kredyty 316·25; anglosy 151; laenderbanki 225·30; sztacbany 297·75; lombardy 93·37; alpiny 52·90; tytoniowe 168·50; renta majowa 97·72; węgierska renta złota 113·45.

Wiedeń 1. grudnia. Cesarzowa odjechała wczoraj wieczorem do Miramarre. Cesarz odprowadził ją na dworzec.

Wiedeń 1. grudnia. W kołach parlamentarnych krąży pogłoska, że w ministerstwie sprawiedliwości pracują nad projektem ustawy, przywracającej znowu *numerus clausus* w adwokaturze; liczba adwokatów na każdy okręg sądowy będzie ściśle oznaczoną, a adwokaci będą mianowani.

Paryż 1. grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu ankiety panamskiej przesłuchano rzeczoznawcę buchhalterycznego Flory, który badał księgi towarzystwa panamskiego. Flory nie chce poczynić żadnych zeznań, tłumacząc się tem, że nie chce zdradzać tajemnic zawodowych. Przesłuchany jako świadek Rossignol, również znawca ksiąg handlowych, potwierdza, że br. Reinach wziął z kasy towarzystwa dziewięć miljonów franków, którą to sumę wciągnięto wprawdzie do ksiąg, lecz nie uwidoczniono, na jaki cel została użytą. Nazwisk polityków, którzyby otrzymali od towarzystwa jakie kwoty, nie znalazł Rossignol w księgach. Następny świadek Thierrée, dyrektor domu giełdowego zeznał, że br. Reinach złożył w banku francuskim dla tego domu giełdowego kwotę 3 900.000 franków. Ponieważ Thierrée stanowczo odmówił wymienienia nazwisk tych osób, które miały być obdzielone tą kwotą, przeto udali się trzej członkowie ankiety do jego mieszkania i sprawdzili numera czeków, wystawionych przez ten dom giełdowy i kwotę, na którą opiewały. Dwa czeki opiewały na miljon franków każdy. Wiceprezes ankiety zażądał od ministra sprawiedliwości Ricarda, aby położył areszt na czeki, wystawione przez tę firmę. Minister Ricard odstąpił to żądanie jeneralnemu prokuratorowi do załatwienia.

Kolonja 1. grudnia. Saski, bawarski i wirtemberski minister wojny desygnowani zostali do zastępowania swych monarchów w radzie związkowej. W kołach parlamentarnych uważają to za zaprzeczenie pogłoski, obiegającej pisma, jakoby południowo-niemieccy władcy byli przeciwni przedłożeniu wojskowemu.

Rotterdam 1. grudnia. Wedle dat urzędowych, było w ubiegłym tygodniu 16 wypadków choroby na cholerę. Umarło dotąd w całej Holandji skutkiem tej choroby 258 osób.

Bern 1. grudnia. Szwajcarska rada związkowa uchwaliła traktat z Austrją, co do regulacji Renu, począwszy od ujścia Ill. Czas robót obliczono na lat 14, a koszta na 16,500 000 franków.

Berlin 1. grudnia. Zwróciło tu uwagę, że podczas pobytu w. ks. Sergjusza w Windsorze u królowej, przybył tam Gladstone z ministrami Rose'berrym i Kimberleyem. Tożsamo na objedzie u ambasadora rosyjskiego w Londynie na cześć wielkiego księcia, był także Gladstone, tudzież jego dawna przyjaciółka, pani Nowikow.

Rzym 1. grudnia. W senacie odpowiedział minister spraw wewnętrznych Brin na interpelację senatora Lambertico co do klauzuli, tyczącej się ceł od wina. Minister wskazał na zakończoną szczęśliwie konferencję wiedeńską, która miała charakter jak najbardziej przyjacielski, wyliczył korzyści, jakie przypadły Włochom w udziale, podniósł, iż wszystkie interesa włoskiego przemysłu winnego zostały zabezpieczone, że zgodzono się na certyfikaty co do zawartości wina, wystawiane przez międzynarodowy instytut chemiczny, że usunięto w końcu pewne ujemne, dające się odczuwać postanowienia dekretu z d. 10. sierpnia b. r. Minister jest silnie przeświadczony o tem, że klauzula co do ceł od wina będzie miała taki praktyczny rezultat, jakie go słusznie mogą domagać się od niej interesowani. Odpowiedź ta zadowoliła zupełnie interpelujących.

Rzym 1. grudnia. Przedłożone parlamentowi zamknięcie budżetu za rok 1891/92 kończy się niedoborem 26 miljonów franków, zrektyfikowany przez obecny gabinet budżet na rok 1892/93 kończy się nadwyżką prawie 11 milj franków, a preliminarz budżetowy na r. 1893/94 nadwyżką 3 milj. fr.

Rzym 1. grudnia. Senat włoski na tajnem posiedzeniu unieważnił 60 głosami przeciw 52, nominację byłego deputowanego Zuccaro senatorem. Podoby wypadek dotychczas jeszcze nigdy się nie zdarzył.

Leodjum 1. grudnia. W kopalni węgla w Horion porzuciło robotę około 100 górników.

Madryt 1. grudnia. Minister spraw wewnętrznych ustąpił z powodu różnicy zdań w sprawie rozwiązania rady miejskiej w Madrycie. Wiceprezydent izby posłów Danvile mianowany ministrem spraw wewnętrznych.

Przyjechali do Lwowa

dnia 1. grudnia 1892 r.

HOTEL ŻORZA. J. hr. Tarnowska ze Śniatynki. M. hr. Borkowska z Mielnicy. L. Cieński z Okna. J. Leśniewiczowa z Rudnik. K. Zbyszewska z Cebrowa. A. Hulimka z Mycowa. M. hr. Łoś z Czyszek. H. Mierzeński z Dembowicy. A. Markiewicz z Bakończyc. M. Kurowski, J. Słaski ze Zbrucza. A. Lorenzoni z Wiednia.

HOTEL IMPERIAL. St. hr. Chołoniewska z Podola ros. F. hr. Potulicki z Glinian. F. hr. Czosnowski z Ożomla. E. Pawlikowski ze Siedlisk. A. Laewenbach z Jas. I. Leibowitz z Bukaresztu. M. Wiśniewski z Królestwa Pol. H. Kapelusz z Brodów. L. hr. Marassé z Jurkowa. Ks. A. Breja ze Szczyrca. H. Lunke, M. Schmerz z Wiednia. L. Doczekal z Berna. W. Gadziński z Rawy. K. Wendt z Wrocławia.

HOTEL FRANCUSKI. A. Wybranowski z Czupernosowa. I. Słonecka z Zadurowa. K. Kallmann z Darmstadtu. I. Beer z Berlina. M. Morawetz, A. Kleinmann z Wiednia. I. Dworzak z Tomaszowa. A. Tischler z Wiednia.

HOTEL ZWAJCARSKI. H. Bogdan z Potoka. L. Kurek ze Skoczowa. K. Hapok z Krzeszowic. I. Szczepkowski z Chrzanowa. S. Madejski z Krakowa. W. Szumlański z Środopolca.

NEKROLOGJA.

†
Z Węgrzynowiczów
ANNA KASZYCOWA
wdowa po c. k kontrolorze podatkowym,
zmarła po krótkich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami we wtorek dnia 29. listopada b. r w 70 roku życia swego.

Pogrzeb odbędzie się we czwartek dnia 1. grudnia 1892 roku o godzinie w pół do 3. popołudniu z Zamarstynowa na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona córka i wnuki, krewnych, znajomych i pobożnych chrześcian zapraszają.

Lwów, 30. listopada 1892.

„Entreprise des pompes funebres" Antoni Kurkowski.

Lwów, z Izby handlowej

z dnia 1. Grudnia 1892 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	215 25	218 25
Lwow.-czerniow jassk. po 200 zł. wa. w sreb.	244 50	247 60
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	338 —	[illegible] —
kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	[illegible]
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 80	101 60
hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	108 —	108 70
b. h. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 20	98 90
krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	98 75	99 45
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	— —	— —
4-proc. w. a.	95 80	[illegible] 60
4-proc. w.a. los. 41 i pół	94 50	[illegible] 20
4 i pół pr. w.a. los. 52 l.	99 80	[illegible] 61
4-proc. w. a. los. 56 l.	94 —	[illegible] 70
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 3%, w. a. w likwid.	— —	— —
2½%	52 50	[illegible] 50
Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w.a. los. w 15 lat.	60 —	— —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 80	105 50
Galic. funduszu propinacyjnego 4%, w. a.	94 60	9[illegible] 30
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%, w. a.	101 50	102 20
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. Em.	— —	— —
II.	101 —	101 70
Pożyczki kraj. 6%, w. a.	103 50	—
4½% w. a.	97 60	98 [illegible]
4% w. a.	91 75	92 45
Losy.		
Miasta Krakowa	[illegible] 10	[illegible] 10
Stanisławowa	30 50	32 50
Monety.		
Dukat cesarski	5 64	5 74
Napoleondor	9 51	9 61
Pół imperjał	9 65	—
Rubel rosyjski srebrny	1 17	1 24
papierowy	1 17 10	1 19 10
100 marek niemieckich	58 65	59 15

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 1 Grudnia 1892 r (godz. 2 min. — po południu)	Dzisiejsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	51 30	55 —
„ węgierskie banku kredytowego	368 75	368 75
„ Banku anglo-austrjackiego	150 50	152 50
„ Unionbanku	237 —	239 —
„ kolei Karola Ludwika	216 75	216 75
„ kolei północnej	279	278
„ kolei południowej (Lombardy)	92 —	95 75
„ kolei państwowej	299 —	298 —
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	245 50	244 25
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	197	197 —
Losy tureckie	—	—
Losy komunalne wiedeńskie	163 10	161 25
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	167 50	172 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	105 -	105
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Lübeck)	228 50	228 75
Losy regulacji Cisy	—	—
Akcje Banku dla krajów koronnych	225 3	225 50
Renta węgierska złota 4-proc.	113 45	113 10
Akcje Bankvereinu	114 25	113 75
Rosyjski rubel papierowy	117 61	117 50
Losy prowizowane węgierskie	—	—
Akcje kredytowe	316 12	315 50
Renta papierowa	—	—
Marki	—	—
Napoleondory	9 56	9 55
Berlin, dnia —. Grudnia 1892 r (godz. 3 min. 15 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	
Akcje austrjackie kredytowe	—	
Akcje kolei Karola Ludwika	—	
Austrjackie banknoty	— —	—
Akcje kolei południowej (Lombardy)	—	—
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1892.

(Czas lwowski).

Odchodzą	Kurjer		Osobowy			Mięszany
Do Krakowa	3·07	10·41	5·26	11·01	7·56	—
„ Podwoł. z Podz.	3·10	—	10·02	10·52	—	—
(z główn. dworca)	2·58	—	9·41	10·26	—	—
„ Czerniowiec	6·36	—	9·56	3·22	10·56	—
„ Stryja	—	—	6·16	10·21	7·41	—
„ Bełzca	—	—	9·51	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	7·36
„ Zimnej Wody	—	—	—	—	—	—
Przychodzą						
Z Krakowa	6·01	2·50	9·01	6·46	9·32	—
„ Podwoł. na Podz.	—	2·45	9·17	6·55	—	—
(na główny dworz.)	—	2·57	9·40	7·21	—	—
„ Czerniowiec	10·09	—	7·56	1·42	7·06	—
„ Stryja	—	—	1·41	9·16	2·35	—
„ Bełzca	—	—	4·48	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	8·32

Uwaga: Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz. 6. wieczór do 5·59 rano.

Czas kolejowy (średnio europejski) różni się od czasu lwowskiego o 35 minut, t. z. gdy zegar we Lwowie wskazuje godz. 12. w południe, zegar kolejowy wskazuje godz. 11·25 przed południem.

TARG ZBOŻOWY.

Dnia 1. Grudnia 1892.

Lwów: pszenica 7·10 do 7·35, żyto 5·75 do 6·—, jęczmień 5·— do 5·75, owies 5·40 do 5·70, rzepak nowy 11·— do 11·75, groch 6·— do 8·75, wyka 4·50 do 5·75, nasienie lniane 9·80 do 10·75, bób —·— do —·—, bobik 4·75 do 5·—, hreczka 7·— do 7·50, koniczyna czerwona 65·— do 70·—, biała 65·— do 75·—, szwedzka 65·— do 75·—, kminek 17·— do 19·—, anyż 32·— do 38·—, kukurudza stara 5·25 do 5·50, kukurudza nowa 4·75 do 5·—, chmiel 75·— do 95·— spirytus 11·75 do 12·—. Nowy spirytus na zimowe miesiące 10·50 do 11·—.

Usposobienie słabe, szczególnie co do zboża twardego, ceny chmielu utrzymują się, spirytus również więcej poszukiwany, natomiast ceny koniczu zaczynają się obniżać.

Kraków: pszenica biała 8·15 do 8·25, czerwona nowa 7·80 do 8·20, żółta 7·80 do 8·20, żyto 6·50 do 6·90, jęczmień browarny 6·40 do 6·80, pastewny 5·60 do 5·75, owies 5·50 do 5·75, groch 7·— do 9·—, koniczyna czerwona 60·— do 70·—, biała 65·— do 74·—, rzepak 11·50 do 12·—.

Usposobienie słabe.

Czerniowce: pszenica 7·60 do 7·80, średnia 7·40 do 7·50, żyto 5·50 do 6·—, średnie —·— do —·—, jęczmień browarny 6·— do 6·25, pastewny 4·50 do 4·70, owies 4·80 do 4·90, średni 4·60 do 4·70, rzepak zimowy 11·50 do 11·75, letni —·— do —·—, nasienia lniane —·— do —·—, konopie 8·50 do 8·75, koniczyna 64·— do 68·—, kukurudza 4·90 do 5·—, na gr.-stycz. 4·85 do 5·—, bób —·— do —·—, groch 5·75 do 7·—, anyż 32·— do 36·—, spirytus za 10.000 litr prc. 11·75 do 12·—.

Usposobienie słabe.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite po 1½ centa od wyrazu.

Kompletne wyprawy kuchenne, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry) 10

Do podróży: kuferki, torby, tłumoczki, neceserr, koszyki, czapki, meszty i t. p. poleca najtaniej *Paweł Lanzner*, Lwów, ul. Halicka l. 16. 5

Mistrzyni, nauczycielka tańców, rozpoczęła kurs zimowy przy ulicy Ossolińskich 9. 868

Ekonom, żonaty, bezdzietny z wzorową praktyką poszukuje posady za pierwszem wynagrodzeniem od Nowego Roku. Adres: Gospodarz, Żydaczów.

RZĄDCA z 20-letnią praktyką, bezdzietny do zaangażowania od Nowego Roku. Adres: Agronom w Dalkowie Stanica ad Oleszyce. 911

Kowal-maszynista, egzaminowany, rozumiejący ku te koni, naprawę maszyn, narzędzi rolniczych, zmłockę parową, znajdzie posadę. Zgłosić piśmiennie świadectw, wymagania: Zarząd Strzałków, poczta Stryj. 971

Woda ateńska z chiną zapobiega wypadaniu włosów, wzmacnia cebulki, odświeża, nadaje połysk miękkość i przyjemny zapach włosom. Woda ateńska z chiną używa się przez nacieranie lub nacieranie głowy i włosów. Cena 1 zł. Nabyć można jedynie Wałowa l. 15. A., Pokorny, magister farmacji.

Ksawery i Ludgarda Budkowscy udzielają lekcji tańców salonowych. Rynek 13. 946

Dom gdzie obecnie kasyno na letnim najem do sprzedania. Wiadomość: Cukiernia Zbiegniewa, Stanisławów.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

3 pokoje z kuchnią, sionką i spiżarką Ulica Ossolińskich l. 13. 666

Korespondencja prywatna.

X. Z.
Najserdeczniejsze pozdrowienia zasyła.

Irma. Zkąd takie zwątpienie we wszystko. W sobotę oczekuję pod dawnym adresem. Twój. 970

Jeden lub więcej pięknych domów czynszowych w Krems nad Dunajem, Austrja, poszukuje się do zamiany na posiadłość lasową.
Zgłoszenia pod „V. 3975" przyjmuje **Rudolf Mosse, Wien.** 831 1-3

Wyprzedaż!
Przy ulicy Szpitalnej l. 28 wyprzedaje się
powozy i sanki.

Kasy ogniotrwałe ze sławnej fabryki
Braci Hesky we Wiedniu
poleca firma: 2085 1—?
M. KORKES
skład maszyn rolniczych
Lwów, ulica Grodecka l. 25.

Ajencja Nauczycielek,
Guwernantek z dyplomami Francuzek i Angielek, Bon do dzieci i Towarzyszek do podróży
Pani Zaleskiej,
która się wywiązuje zawsze jak najsumienniej z tego rodzaju trudnego zadania, istnieje zawsze w Paryżu na boulevard Pereire nr. 63. Prosi dostatecznie frankować listy.

Artysta - Rzeźbiarz
Stanisław Roman Lewandowski
odznaczony
złotym medalem cesarskim w Wiedniu, dwoma medalami złotymi w Warszawie i Dyplomem honorowym na wystawie sztuki polskiej w Krakowie
otworzył
pracownię dekoracyjną
i przyjmuje wszelkie
roboty fasadowe w gipsie, wapnie hydraulicznem i w kamieniu
Pomniki na cmentarz i do kościołów, figury i ołtarze kościelne będą wykonywane podług wszelkich wymagań liturgii i stylów.
Ulica Trzeciego Maja liczba 10.

C. k. skład i sprzedaż
osobliwszych gatunków
tytoniu i cygar
znajduje się 2278 1—5
od 1. grudnia 1892
przy ulicy Kilińskiego l. 2
(w pobliżu kawiarni wiedeńskiej).

SYNAPIZMY RIGOLLOT
Musztarda w Arkuszach
Środek dogodny, pewny, silnie odpowiadający na zewnątrz
Niezbędny w każdym domu
Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręcznego podpisu koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach. *Rigollot*
Znajduje się we wszystkich aptekach.
Skład główny: w Paryżu, 24, Avenue Victoria. 500

Nieustająca
wystawa kuchen i pieców gazowych,
żelazek do prasowania i rozmaitego rodzaju aparatów do gotowania GAZEM
w handlu żelaznym
Piotra Chrząstowskiego
(plac Kapitulny nr. 1).
Wszystkie aparaty będą na miejscu gazem opalane i P. T. Publiczności objaśnione. 2284 1—?

NA WYSTAWĘ — W CHICAGO — DO AMERYKI
Wyszło z druku i jest do nabycia w księgarniach IV. wydanie podręcznika p. t.
„Najlepsza Metoda"
Rousseau dla samouków z objaśnieniem wymowy i dosłownem tłómaczeniem, do nauczenia się po **angielsku** czytać, pisać i rozmawiać **bez nauczyciela w 24 lekcjach.** Jest to najpraktyczniejszy i najtańszy podręcznik, szczególnie dla osób, udających się **na wystawę do Chicago** lub wogóle **do Ameryki.** O praktyczności i użyteczności tego dziełka świadczy sama wyczerpanie 3-ciej edycji w **s**zpelnie pół roku, zatem w r. b. wyszło z druku powtórne wydanie. Cena egzemplarza **90 ct.**, z 400 obrazkami do nauki poglądowej w 5-ciu języku **2 złr.** Wkrótce rozpocznie się druk **KURSU DRUGIEGO** powyższej metody i obejmować będzie przeważnie ćwiczenia konwersacyjne i wzory listów angielskich bez gramatyki, również z objaśnieniami wymowy, akcentowania i dosłownem tłumaczeniem. Wszelkie będzie w listach, czyli zeszytach. — O bliższych warunkach zgłosi się w gazeta h swego czasu. Skład główny w księgarni **Seyfartha i Czajkowskiego, we Lwowie.** 2279 1 3
DLA PODRÓŻUJĄCYCH

ROSYJSKIE
KALOSZE
sprzedaż najtaniej
S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK
we Lwowie, plac Halicki l. 3.

ŁYŻWY
tylko w gatunku Ia.
(pod gwarancją)
„Halifax" doskonałe para 1·80, „Halifax" z stalowemi nożami para 2·70, „Halifax" z szerokiemi nożami para 4 „Halifax" niklowane stalowe para 5, „Halifax" niklowane z szerokiemi nożami para 6·50, „Halifax" damskie niklowane para 3, „Halifax" damskie niklowane para 3·50, „Helvetia" albo „Merkur" para 3·50, „Jackson Haines" stalowe polerowane para 5, „Jackson Haines" stalowe niklowane para 6·50. Łyżwy ze szne z rzemyczami para 1 Paski do Halifax para ct. 30. **Największy skład i expedycja na prowincję** u firmy: **PIOTR CHRZĄSTOWSKI**, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). Cenniki illustrowane do dyspozycji. Dla pp. studentów, członków Towarzystw gimnast. „Sokół" i Klubów łyżwiarskich ceny znacznie zniżone.

Cena zniżona z 25 zlr. na 15 zlr.
Polecamy wydanie kompletne w 6 tomach
KASPARKA
Zbiór Ustaw i Rozporządzeń Administracyjnych
w Król. Galicji i Lodomerji z W. Księstw. Krakowskiem obowiązujących. Podręcznik dla Organów c. k. Władz rządowych i Władz autonomicznych.
Wydanie 3cie poprawione i pomnożone.
(Egzemplarz oprawny złr. 19).
Szanownym Prenumeratorom, którzy nie posiadają jeszcze tomu 6go powyższego dzieła, ofiarujemy tenże jak długo zapas starczy **po cenie zniżonej złr. 2 za egzemplarz broszurowany.**
SEYFARTH i CZAJKOWSKI
2258 **księgarnia we Lwowie.** 1—3

!!! Tanio !!!
Podajemy do ogólnej wiadomości,
że na usilne nasze prośby, Święty Mikołaj urządzić raczył w handlu naszym skład
podarków dla grzecznych dzieci
a mianowicie:
wielki wybór zabawek poruszających się, lalek j. t. druciarzy, huculów. Sokołów w mundurach, typów wieśniaków i wieśniaczek, dla panienek śliczną biżuterję, jak broszki, kulczyki i branzolety i wiele innych pięknych rzeczy.
Wrześniowski & Włodek
we Lwowie, ul. Halicka l. 4. 2283 1—3

Skład Farb i Materjałów
Leopolda Lityńskiego
we Lwowie
2. Kopernika 2.
urządził osobny oddział naczyń szklanych i porcelanowych do użytku laboratoryjnego i poleca w największym wyborze:
Kolby, Retorty, Wanny pneumatyczne, Kubki, Moździerzyki, Parowniczki, Cylindry miarezkowane Menzury, Pipety, Sztuce, Kroplomierze, Miarki medyczne na łyżkę i wyżej, Rury szklanne, Pręciki, Termometry maksymalne.
Wszelkiego rodzaju deszki i słoiki z korkami szlifowanemi i wszystko w dział ten wchodzące
po cenach najumiarkowańszych
Leopold Lityński
LWÓW 2123 1—?
2. Kopernika 2.

1. Francuzka demi-governante chlub le poleca. **2. Francuzka nauczycielka** z doskonałym niemieckiem i muzyką. **3. Niemka nauczycielka** z francuskim i muzyką. **4. Polka nauczycielka** z wyższem wykształceniem w językach: francuskim, angielskim, niemieckim, doskonała muzyczka. **5. Bony, Niemki i Polki** fröblanki. **6. Kilka zdolnych nauczycieli**, mogących uczyć i przygotować uczniów do szkół gimnazjalnych — zaraz do umieszczenia. — Wiadomość w biurze
Ludmiły z Gdulińskich Skowrońskiej
Kraków, Krupnicza 3.

ŁYŻWY
Halifaks zwykłe po zł. 1·50 **ze stalowemi nożami po** 2·30. **Halifaks** z szerokiemi ostrzami polerowane 3·80, **niklowane** 5·50. **Halifaks** damskie z rowkami 1·50, **niklowane** 3. **Merkur** zwane **Helvetia** 3·50 **Jackson Haynes** polerowane 4·80, **niklowane** 6. **Columbus** 9·50. **Łyżwy zwykłe** żelazne zł. 1. **Lodowce do butów do regulowania** zł. 1. **Samowary mosiężne rosyjskie** na szklanek 6, 8, 10, 12 i 16, 20 po zł. 9, 10, 12, 13, 15 i 17.
poleca 2257 1—19
Antoni Halski
handel towarów żelaznych
Lwów, Plac Marjacki l. 9.
Cenniki illustrowane na żądanie.

Wielmożna Pani!
Zanim Wielm. Pani zdecyduje się gdziekolwiek kupić kołdry lub materace, proszę łaskawie obejrzeć i ocenić zobaczyć własne wyroby podanych w magazynie pod firmą:
Józef Schuster,
ulica Kopernika liczba 7,
gdzie jest najlepsze źródło nabycia wyrobów w różnych cenach i gatunkach jak:
Kołdry zapalone po zł. 4, 5 do 6.
Kołdry wełniane po zł. 6·25, 7, 8, 9, 10, 12 do 14.
Kołdry atłasowe od zł. 14 w każdej cenie do 32.
Materace włosienne od zł. 15, 17, 18, 20 w każdej cenie do zł. 32.
Zapewniając zarazem P. T. Kupujących, że wyroby moje najstaranniej są wykonane i z dobrych materjałów **oraz polecając wielki wybór koców na łóżka, kap najgustowniejszych i chodników.**
Z wysokim szacunkiem
Józef Schuster.
Lwów („Impressa"). 2266 1—11

Księgarnia, Skład i wypożyczalnia nut muzycznych
oraz
Ekspedycja pism perjodycznych
S. A. Krzyżanowskiego
w Krakowie
poleca:
Sierosławski Józef. **Zbiór kolęd** ułożony do śpiewu lub na sam fortepian, cena 1·20
Ochmański Stanisław. **Pas orałki**, czyli zbiór kolęd ludowych do śpiewu lub na sam fortepian, cena 1·20 2233 1—8
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.
Jako dobrą i pewną lokację
poleca 1605 1—?
4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premjowane
5% „ „ bez premji
4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
4½% „ Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4½% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% „ „ bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% „ propinacyjną węgierską
4½% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,
które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.
UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia; zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.**
Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

ZMIANA LOKALU.
Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić W. Sz. P. T. Publiczność, że handel mój 2271 1—3
Towarów Korzennych, Win i Delikatesów
róg ul. Akademickiej i Chorążczyzny l. 6.
z dniem 20. Listopada b. r. przenoszę vis a vis na tej samej ulicy do własnego domu.
Handel mój zaopatrzyłem w ogromny zapas towarów korzennych, win i delikatesów z pierwszorzędnych fabryk i domów składowych. — 5 apartamentów do śniadań i kolacyj, urządziłem z dziś wygmanym komfortem, w których dostać można przez wielkiego wyboru Marynat, Kawioru, Wędlin krajowych i przysmaczków zagranicznych takie i gorące przekąski. —Piwo Pilzneńskie, zawsze z dobrowi i w odpowiedniej temperaturze. Porter angielski musujący, Wina różnorodne. Dziękując W. Sz. P. T. Publiczności za dotychczasowe względy upraszam o takowe i nadal.
Z poważaniem *Stanisław Wojciechowski.*

L. Lusera Plaster dla turystów!
Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom**, i. t. twarde skóry na podeszwie i piętach, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym naroślom skórnym. **Skutek pewny.** Do nabycia w aptekach. Cena za pudełko 60 ct.
plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct.
Dostawa do nabycia ... w głównym składzie rozsyłkowym
Apteka
L. Schwenka
w Meidling pod Wiedniem.
Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem; należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

Bayera salicylowo-kauczukowy plaster,
niezrównany środek do usuwania bez bólu i niebezpieczeństwa
nagniotków i stwardnienia skóry, 921
i koperta tego znakomitego plastra wraz z dokładnym opisem użycia kosztuje 30 ct., na prowincję 35 ct. *za nadesłaniem należytości w markach.* Zamówienia nadsyłać pod adresem: *Apotheke „zum römischen Kaiser" Wien, Stadt, Wollzeile 13, Hugo Bayer. We Lwowie w apt. P. Mikolascha.*

APTEKA
Piotra Mikolascha
we Lwowie
poleca: 1535 1—?

Olej rybi z mirtusa prawdziwy, norweski. Cena butelki 80 centów.
Olejek lotny, ze szpilek sosny pinus silvestris, do odświeżania powietrza w mieszkaniach. Cena 30 centów.
Desinfector, środek ochronny przeciw katarom, niszczący zarazem zarodki chorób zaraźliwych. Cena 30 centów.
Wodę salicylową do ust i **Proszek salicylowy** do zębów, środki zapobiegające psuciu się zębów, i utrzymujące dziąsła i zęby, w stanie zdrowym.
Mentynę, znakomity środek do płukania ust. Cena 80 centów.
Tinctura ziołowa Dra Roznera, usuwającą ból i zapobiegającą psuciu się zębów. Cena 50 centów.
Proszek salicylowy, przeciw poceniu się nóg. Cena 50 centów.
Essencję łopianowo-chinową Dra Fazzego. Wzmacnia korzenie włosów, usuwa łupież, i przyspiesza porost. Cena 1 zł.
Pomadę alcaloide, utrzymującą porost włosów, i nadającą tymże naturalny kolor i połysk. Cena 60 centów.
Wódkę francuzką z solą lub bez soli, przeciw różnorodnem cierpieniom w nerwobolach, fluksjach, reumatyzmach i t. p.
Wodę kolońską o połowę tańszą, jak wyroby Farinów, a równie dobrą.

Galicyjskie akcyjne Towarz. Handlowe
otrzymawszy
wyłączny skład wyrobów fabryk sukna w Sławucie
sprzedaje takowe jedynie
W CENTRALNYM BAZARZE KRAJOWYM WE LWOWIE
ul. Karola Ludwika l. 5. I. piętro
tudzież
w Bazarze wyrobów krajowych i przemysłu domowego w Przemyślu.
Gdy zaś na mocy oświadczenia Zarządu fabryk Sławuckich stoją one w Galicji w stosunkach kupieckich jedynie z **Galicyjskiem akcyjnem Towarzystwem handlowem we Lwowie** i **Bazarem miejskim w Krakowie** — przeto wszelkie inne składy i handle, ogłaszające sprzedaż wyrobów tych fabryk, nie są w stanie dostarczać
prawdziwych artykułów Sławuckich.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kutina.